Ner 215. Kraków, Wtorek 20 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny po 5 ct.** — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 września.

Jednym z zarzutów, najuporczywiej podnoszonych przeciwko polityce Gladstona przez unionistów angielskich, był ten, że jego program jest wyłącznie agitacyjny, a w praktyce niemożliwy i niewykonalny. Zarzut ten świadczył tylko albo o wielkiem zaślepieniu upadającego stronnictwa, albo też o niezwykłej zaciekłości ludzi, którzy woleli sprzeniewierzyć się swoim zasadom politycznym, niżeli zerwać z tradycyą najniesprawiedliwszej plemiennej przewagi. Spór bowiem pomiędzy Gladstonem a jego przeciwnikami nie toczy się o to, czy Irlandya rzeczywiście pokrzywdzona została, gdyż tak oczywistej historycznej prawdzie żadne stronnictwo nie może zaprzeczyć — ale o to, czy dla dobra państwa, dla jego potęgi i przyszłości lepiej jest, żeby ta krzywda dalej trwała, czy też żeby raz nareszcie usunięta została, a pokrzywdzonym zupełna sprawiedliwość wymierzona była? Unioniści i konserwatyści utrzymują, że Gladstone wprowadza do polityki zasady prywatnej moralności, co w praktyce jest niemożliwe, a państwo na znaczne szkody narazić może. Przeciwnie, Gladstone wyszedłszy raz z założenia, że wielkość i pomyślny rozwój państwa są zawisłe przedewszystkiem od tego, czy państwo wszystkim swoim poddanym zapewnia równą opiekę i stwarza dla wszystkich poddanych normalne warunki bytu, odrazu bez wahania przystąpił do przeprowadzenia tych zarządzeń, do kompetencyi rządu należących, które powyżej wyłuszczone zasady urzeczywistnić mają.

I tak Irlandya była dotychczas skrępowana szeregiem ciężkich ustaw z 1887 r., za pomocą których poprzedni rząd i parlament, usiłowały grozą wyjątkowych prawodawczych postanowień, poskromić i przytłumić ruch narodowy tego kraju. Pod ciężką ręką Balfoura, Irlandczycy mogli niemal zapomnieć, że są poddanymi konstytucyjnego państwa, że są obywatelami wolnej Wielkiej Brytanii, że żyją pod opieką ustaw uchwalonych przez reprezentantów narodu. A jednakże ta groza i ten ucisk nie odniosły pożądanego skutku, nie zniszczyły nadziei i aspiracyj Irlandczyków i nie zmniejszyły ich nienawiści dla panującego plemienia. Bo naród świadomy swego bytu i rozumiejący krzywdy sobie wyrządzane, może pod obuchem przemocy uciszyć swoje porywy, ale nie zapomni praw swoich i nie przebaczy gnębicielom.

Gladstone, który walczył i zwyciężył pod hasłem irlandzkiej autonomii, nie mógł długo ścierpieć pozostałości brutalnej polityki swoich poprzedników, i oddał Irlandyi zupełną swobodę, ufając, że przywódcy tego kraju potrafią ocenić tę zmianę postępowania i powstrzymają swych ziomków od spisków i gwałtów, które zarówno ich jak i rząd wyciągający rękę do zgody, mogą kompromitować wobec całego państwa i zmuszą gabinet do cofnięcia się z drogi ustępstw. Zniesienie irlandzkich ustaw wyjątkowych jest dowodem, że Gladstone wierzy w zdrowy instynkt Irlandczyków i że z całą lojalnością wywiązuje się z zaciągniętych zobowiązań.

Inną, równie ważną reformę zapowiedział nowy premier w swej mowie, wypowiedzianej w Carnarvon do Walijczyków, którzy podczas wyborów tak jednomyślnie i skutecznie pod jego sztandarem stanęli. W Walii istnieje dotychczas kościół państwowy, a protestancko-episkopalne duchowieństwo nietylko pobiera znaczne zapomogi ze skarbu państwa, ale ściąga dziesięciny od wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznań; gdy jednak znaczna większość Walijczyków należy do tak zwanych nonkonformistów, przeto przewaga ta Kościoła episkopalnego jest równie nielogiczna, jak niesprawiedliwa. Podobny stan rzeczy panował dawniej w Irlandyi, gdzie katolicy byli zmuszeni utrzymywać swoim kosztem nader liczne protestanckie duchowieństwo, przysłane tam dla ich gnębienia, i potrzeba było długoletnich walk, aby tę jaskrawą niesprawiedliwość usunąć. Obecnie zapowiedział Gladstone zniesienie państwowego Kościoła także w Walii, a jakkolwiek reforma ta dotyczy na razie w pierwszym rzędzie sekt protestanckich, to przecież nie ulega wątpliwości, że wyjdzie ona także na korzyść tak wspaniale na nowo rozkwitającego w Anglii katolicyzmu. Jeżeli dodamy jeszcze zapowiedź samorządu dla Szkocyi, wygłoszoną przez reprezentanta tego kraju w gabinecie, na zgromadzeniu wyborców jednego ze szkockich okręgów, to dojdziemy do przekonania, że obecny rząd angielski przystępuje do urzeczywistnienia swego programu z całą rozwagą i stanowczością. Z jednej strony zakończenie walki plemiennej przez bezwarunkowe przywrócenie praw i swobód uciśnionemu narodowi, z drugiej, złamanie niesprawiedliwej i nieuzasadnionej, choć na historycznej tradycyi opartej przewagi jednej sekty nad drugą; wreszcie znakomite rozszerzenie samorządu krajów, tworzących całości odrębnie i odmiennie zorganizowane; oto główne linie tego programu, którego przyjęcie i poparcie przez większość Anglików dowodzi, że idea sprawiedliwości i zadośćuczynienia musi prędzej czy później pokonać najupartsze przesądy i najbardziej zakorzenione uprzedzenia plemienne i religijne. A w fakcie tym leży wielka nauka i wielka nadzieja dla wszystkich uciemiężonych ludów i prześladowanych wyznań.

Przegląd polityczny.

Według doniesienia z Pragi, obradował już onegdaj zarówno klub wielkiej własności, jak i klub staroczeski Sejmu czeskiego nad propozycyą klubu młodoczeskiego względem zwołania wspólnej konferencyi delegatów większości sejmowej. Klub wielkiej własności omawiał tę sprawę na dwóch posiedzeniach i po długiej dyskusyi uchwalił zgodzić się na wniosek Młodoczechów i wysłać na konferencyę jako delegatów członków swojej parlamentarnej komisyi, a mianowicie hr. Buquoy, ks. Alfreda Windischgrätza, ks. Ferdynanda Lobkowicza i ks. Karola Schwarzenberga. Klub staroczeski wybrał jako delegatów na tę konferencyę posłów: burmistrza Szolca, sekretarza klubu staroczeskiego Sedlaka i Dra Żaka. W gronie delegatów nie znajduje się żaden członek prezydyum klubu staroczeskiego. Z trzech uczestników konferencyj wiedeńskich: Dra Riegera, Zeithammera i Dra Mattusza, którzy wszyscy zasiadają w prezydyum klubu staroczeskiego, żadnego nie wybrano na ową konferencyę delegatów. W dyskusyi podnoszono, iż ze względów oportunistycznych należy wysłać reprezentantów klubu na wspólną konferencyę. Gdyby bowiem odrzucono propozycyę klubu młodoczeskiego, wówczas postępowanie to zużytkowałoby do nowych agitacyj przeciw partyi staroczeskiej. Sądząc z usposobienia, panującego wśród przedstawicieli wielkiej własności i Staroczechów, nie doprowadzi wspólna akcya do żadnych merytorycznych uchwał. Na adres, jaki mają przedłożyć Młodoczesi, nie zgodzą się dwa inne kluby. Pierwsze posiedzenie delegatów odbędzie się jutro po posiedzeniu sejmowem. Jeśli zgoda w kwestyi adresu nie nastąpi, natenczas klub młodoczeski zamierza jeszcze w tej sesyi sejmowej wnieść samodzielny projekt adresu.

Jenerał-adjutant cesarza niemieckiego, Werder, powołanym został przez cara do Spały w Królestwie polskiem, gdzie obecnie rodzina carska zamieszkać zamierza przez miesiąc. Powołanie przez cara jenerał-adjutanta cesarza niemieckiego jest zwykłym aktem grzeczności, powtarzającym się corocznie, gdy car bawi w Spale.

Z Petersburga donosi urzędowy telegram, że były minister finansów rosyjskich, Wyszniegradzkij, żegnał się onegdaj z urzędnikami ministerstwa. Na pożegnaniu był także nowy minister finansów, Witte. Na przemówienie Wyszniegradzkiego, odpowiedział dyrektor kancelaryi, Kobeko, że urzędnicy ministerstwa finansów widzieli zawsze w ustępującym swym szefie wzór niezmordowanego pracownika, którego zdrowie niestety pracą i natężeniem wyczerpało się. Wyszniegradzkij zwróciwszy się do Wittego, oświadczył, że cieszy się, iż kierownictwo ministerstwa finansów powierzonem zostało jemu, który był przez długi szereg lat najczynniejszym i niezmordowanym współpracownikiem jego i dlatego wyraża nadzieję, że może uda mu się sprostać zadaniu, które przerasta siły zwyczajnego człowieka. W odpowiedzi na te pochlebne słowa zaznaczył nowy minister finansów, że zupełnie świadom jest trudności, jakie go czekają na nowem a tyle ważnem stanowisku; liczy jednak na gorliwą pomoc ze strony wszystkich urzędników.

Jak telegrafują z Paryża, zaprzecza tamtejsza ambasada rosyjska wszelkim doniesieniom o zawarciu francusko-rosyjskiego sojuszu, konwencyi militarnej, lub chociby istnieniu odnośnych rokowań. Wiadomość tę nazywają wytworem fantazyi reporterów dziennikarskich. Zaprzeczenie to spowodował wychodzący w Londynie dziennik *Salut public*, który opowiadał o podpisaniu wojskowej konwencyi przez Carnota i Giersa. Dalej poszedł *Gaulois*, który, jak to już donosiliśmy, zapowiadał bliskie zawarcie zaczepnego i odpornego przymierza. Równocześnie donosi *Standard* z rzekomo wiarogodnego źródła, iż głównym celem ostatnich konferencyj p. Giersa z Ribotem i Freycinetem, miała być rewizya kronsztadzkiej umowy ze względu na objęcie rządów przez Gladstona. Dodatków do umowy nie zrobiono żadnych, ale ustęp co do Egiptu został zmieniony. Obecny kierownik petersburskiego urzędu spraw zagranicznych został o tem zawiadomiony i zgodził się. I tę wiadomość przyjmie świat polityczny z wszelkiem zastrzeżeniem, gdyż wielokrotnie zapewniano, że formalnych umów nie zawarto wcale w Kronsztadzie.

Korespondent *Köln. Ztg* miał rozmowę z przebywającym obecnie w Zofii Jacobsohnem, który co do dokumentów rosyjskich, ogłoszonych w *Swobodzie*, oświadczył, iż już w czasie, gdy był w Ruszczuku dragomanem rosyjskiego konsula jeneralnego (do r. 1886), poczynił sobie liczne odpisy tajnych dokumentów, odnoszących się do Bułgaryi, a pracę tę prowadził dalej sumiennie w Bukareszcie. Zamiarem jego było mieć na stare lata pamiątkę, a w danym razie rzecz całą obrobić, ale szkodzić nie chciał nikomu. Z Hitrowem zostawał zawsze w dobrych stosunkach. Hitrowo w służbie się zaniedbywał, nocą wiele i długo pijał i dlatego dopiero około godziny 4 po południu można z nim było mówić. Hitrowowi nie chciał Jacobsohn szkodzić. Jego przeniesienie do Japonii dowodzi, iż Jacobsohn raczej mu się przysłużył, gdyż w Japonii rosyjski przedstawiciel ma ważne zadanie pozyskania Mikada dla cerkwi rosyjsko-prawosławnej, a tem samem zjednania sprzymierzeńca przeciw Chinom. Zapiski swoje o rosyjskiej polityce prowadził Jacobsohn do lutego 1891 r., poczem jednak stanowczo zażądał dymisyi, gdyż czuł się chorym. Gdy mu dymisyi nie chciano zaraz dać, wyjechał bez urlopu i już nie powrócił. Krótko jednak przed odjazdem pochwycił z tajnego archiwum niektóre dokumenty, wiedząc, iż posiadanie kilku autentycznych dokumentów podniesie znacznie wartość całego jego zbioru. Zbiór ten składa się więc 1) z oryginałów z podpisami Kaulbarsa i Hitrowa, 2) z szyfrowanych listów i telegramów, wymienionych między azyatyckim oddziałem, ambasadą w Konstantynopolu, poselstwami w Belgradzie i Bukareszcie i rozmaitemi konsulatami jeneralnemi i konsulatami (do odcyfrowania tych depesz ma klucz; 3) ze spisu wszystkich aktów, obejmujących przeszło 230 sztuk. Jacobsohn przyznał, iż istnieje faktycznie między nim a *Swobodą* umowa, na mocy której *Swoboda* za wynagrodzeniem ogłasza dokumenta z jego zbioru w języku rosyjskim i bułgarskim. Prawo ogłoszenia tych dokumentów w innych językach, zastrzegł on sobie. Jacobsohn sądzi, iż wyświadczył przysługę prawdzie, dostarczywszy dowodów, że nieznani mu osobiście i obojętni dla niego kierownicy rosyjskiej polityki, Giers i Sinowiew, używali najbardziej zbrodniczych środków przeciw całemu krajowi, aby powiększyć wpływ Rosyi i tak już wielki.

Jacobsohn opowiadał jeszcze, iż po podróży do Zofii z Londynu był aż do Chebu ścigany przez dwie osoby, w których poznał tajnych policyantów rządu rosyjskiego. Za Chebem, zkąd on celem ominięcia linii wschodniej jechał przez Lublanę do Zemunia, obu Rosyan już nie widział, a dostrzegł ich dopiero na dworcu w Zofii, a więc obaj przed nim przybyli. Z Zofii szybko obaj zniknęli, gdyż Bułgarya jest krajem bardzo niebezpiecznym dla rosyjskiej tajnej policyi. Zamiarem tych policyantów było niewątpliwie zaaresztować go w Serbii, gdyż przypuszczano, iż rząd serbski okaże tę uprzejmość, że cały skarb dokumentów Jacobsohna, jaki on przy sobie miał, bez czytania zwróci rządowi rosyjskiemu, czego nie można było oczekiwać ze strony rządu niemieckiego, austro-węgierskiego lub bułgarskiego.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 18 września.

(III Zjazd kupców i przemysłowców).

(X) Przy udziale około 100 osób rozpoczęły się dziś obrady trzeciego zjazdu kupców i przemysłowców. Po uroczystem nabożeństwie wysłuchanem w kościele archikatedralnym, a następnie po spożyciu wspólnego śniadania w sali Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej, zebrali się członkowie zjazdu na pierwsze posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej. Uczestników zjazdu powitał prezydent miasta p. Mochnacki, podnosząc, że program prac zjazdu bogaty i obfity jest w sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Na pierwszem miejscu stoi kwestya urządzenia we Lwowie wystawy krajowej w roku 1894. Rzecz to nader doniosła, gdyż wystawa ta będzie niejako próbą ogniową dla Polski i każdego Polaka, ma ona roztoczyć wierny obraz pracy naszej i nowych zdobyczy na polu sztuki, przemysłu i na polu ekonomicznem. „Pod hasłem wspólnej pracy — rzekł p. prezydent — witam was zacni Panowie, witam całem ciepłem swego serca i uściśnieniem tej bratniej dłoni i kończę życzeniem, aby nasze narady zbawienne wydały owoce na pożytek dla naszego społeczeństwa i na chwałę dla narodu polskiego.

Przemówienie to powitano hucznemi oklaskami, poczem prezes Towarzystwa kupców i przemysłowców p. Ihnatowicz zagaił posiedzenie, odczytując listy od kupców z Księstwa Poznańskiego, usprawiedliwiające niemożność przybycia na zjazd. Następnie wybrano pierwszym prezesem zjazdu p. Bursę, aptekarza z Kossowa; drugim prezesem p. Wł. Schmidta, księgarza ze Lwowa; wiceprezesami pp. Łukasza Biskupskiego z Kołomyi, Teofila Jabłońskiego z Drohobycza. Na sekretarzów powołał przewodniczący pp. Włodzimirskiego i Senbuscha.

Następnie wszedł na trybunę sprawozdawczą poseł Stanisław Szczepanowski, zaproszony dla wygłoszenia odczytu „o reformie podatkowej w państwie austryackiem.“ Prelegent zastanawiał się przedewszystkiem nad stosunkiem, w jakim opłacane podatki pozostają do możności płacenia. Statystyka wykazuje, że biorąc cyfry bezwzględnie, płacimy mniej od innych, ale też zarobek u nas jest znacznie mniejszy. Płacimy $^1/_5$ część zarobku, a tyle nikt w Europie nie płaci. Zarobek nasz wynosi przeciętnie na głowę 55—60 złr.; gdyby nam w Galicyi opuszczono nawet wszystkie podatki, to jeszcze będziemy mieli mniej, aniżeli n. p. Węgry po opłaceniu wszystkich podatków. Droga do naprawy leży — zdaniem prelegenta — jedynie w podniesieniu zarobkowości. Trzeba nam inwestycyj zbiorowych, nakładowych, te zaś mogą dojść do skutku tylko nowemi ofiarami.

Przystępując do krytycznego rozważenia znanych przedłożeń rządowych, dotyczących reformy podatkowej, oświadcza prelegent, że główną cechą tych projektów jest dążenie nie do powiększenia cyfry podatkowej, ale do sprawiedliwszego rozdziału podatków. Nowem źródłem dla państwa okazuje się podatek osobisto-dochodowy. Co do wydatności jego rząd nie zapatruje się zbyt optymistycznie, spodziewając się z tego źródła około 11 milionów dochodu. Przy reformie na uwzględnienie zasługuje podatek domowy, który obecnie jest niesprawiedliwy. Przechodząc do omówienia sposobu przeprowadzenia reformy, podniósł prelegent, że jęto się systemu kontyngentowania, a repartycya nastąpi na podstawie t. zw. taryfy elastycznej przez komisye szacunkowe. Kraj powinien w każdym razie dobrze wyjść na reformie. Prelegent zakończył odczyt, apelując do stanu średniego, aby pracował w interesie ogółu.

Zgromadzeni hucznemi oklaskami wyrazili wdzięczność swą prelegentowi.

Po wpisaniu się członków zjazdu do sekcyj: handlowej, przemysłowej i podatkowej, posiedzenie o godz. wpół do 2 zamknięto.

Po południu członkowie zjazdu zwiedzili wystawę przemysłu handlowego, a później udali się na kopiec Unii Lubelskiej. Jutro odbędą się posiedzenia sekcyj, następne plenarne posiedzenie zapowiedziano na wtorek o godz. 11 rano.

Amico Fritz.

Całej Polski uwaga zwróconą była na produkcye muzyczne, zapowiedziane w Wiedniu na początek września. Łączyły się z niemi słuszne lub przesadne aspiracye, nadzieje, oczekiwania...

Faktem jest, że posiadamy własna muzykę, kompozytorów niepoślednich, wykonawców znakomitych i sławnych. Popis więc mógł wypaść świetnie; tymczasem wynik niedopisał, był wielkim zawodem, który zaprzeczyć się nie da, pomimo głośnych wysileń obecnej na przedstawieniach polskiej publiczności, pomimo całej uprzejmej względności, z jaką nas potraktowała większość prasy wiedeńskiej.

O przyczynach tego zawodu byłoby dużo do mówienia. Rozpisze się o nich niebawem wyczerpująco muzyczny sprawozdawca *Czasu*, który dla nieprzewidzianych przeszkód dotychczas poprzestać musiał na dwóch krótkich tylko z Wiednia listach. Zanim to uczyni, pospieszam podzielić się wrażeniami, odniesionemi z przedstawienia włoskiej opery *Amico Fritz*, które stało się największym przeszłego tygodnia wypadkiem w Wiedniu.

Wiedeń we czwartek dożył *premiery*, jakiej podobno nigdy jeszcze tu nie widziano. Co najoryginalniejsze, to to, że *Amico Fritz* wcale w naddunajskiej stolicy nowością nie jest; dawany był już w zimie w operze wielkiej. Ale teraz inscenowano go nanowo w ślicznym teatrze, wystawowym, wykonano wyłącznie włoskiemi siłami, a co najważniejsza, dla objęcia pałeczki dyrygenta przybył umyślnie sam kompozytor. Wobec popularności, jaka otacza nazwisko młodego autora *Cavallerii*, nie dziw, że zapał osiągnął temperaturę niezwykłą, prawdziwie południową — włoską.

Mascagni ukazał się po raz pierwszy na trzeciem polskiem przedstawieniu we wtorek. Przybył do teatru w towarzystwie nakładcy, księgarza Sonzogno, oraz drugiego kompozytora Leoncavallo, którego znakomita podobno opera *Pagliacci* jest także na programie obecnej włoskiej *stagione*. Od pierwszej chwili osoba Mascagniego stała się przedmiotem powszechnej uwagi i ciekawości. Otaczano go, przedstawiano mu się, tłoczono się na jego drodze, wszystkie lornetki zwracały się ku niemu, robiono mu honory, zapraszano na wszystkie strony. Gdy we środę wychodził po *Lohengrinie* z wielkiej opery, urządziła mu publiczność owacyę. Gdy kiedyś jadł obiad w jednej z restauracyj wystawowych, obiegła go cała chmara pań, prosząc o podpisy na przygotowanych w tym celu fotografiach. Młody kompozytor, przystojny, czarny jak kret, a wygolony jak aktor, przyjmuje te hołdy z widoczną przyjemnością, ale i z pewną pełną prostoty skromnością i powagą. Nie unika ich, ale i nie wywołuje. Korzystnie o charakterze jego świadczy, że ani zachowaniem swojem, ani powierzchownością nie objawia skłonności do odgrywania komedyi, do bawienia się w oryginała, co niestety tak często spotykamy u artystów, jak gdyby prawdziwy artyzm potrzebował jeszcze takich sztuczek do wywierania wrażenia.

Prawda, że Mascagni stanowisko zdobył sobie jednym zamachem, bez żadnego wysilenia, bez walki. Ztąd może ten zlekka ironiczny uśmiech na jego ustach i ta swoboda wobec okrzyków i uniesień tysiącznego tłumu. Pięknym ruchem ręki zwykł te aplauzy słuchaczy zwracać od siebie do wykonawców.

Wykonawcy też niewątpliwie na nie zasłużyli. Trupa, na prędce przez Sonzogna złożona, celuje nie wyjątkowemi może środkami, ale uzdolnieniem i tym porywającym zawsze włoskim temperamentem. Tenor, grający Fritza, Fernando di Lucia, jest śpiewakiem niezaprzeczonej siły. Zuzanna (panna Toresella) wyrobieniem niezbyt silnego i niezbyt świeżego głosu, okrągłością tonu i metodą stanowczo prym trzyma między kolegami; panna Zenon (młody cyganik Pepi) zdumiewa niezwykłą rozległością swego kontralta, obejmującego z łatwością zarówno skalę właściwie już tenorową, jak i najwyższe tony sopranowe. Także i orkiestra nie ma się nawet w Wiedniu czego wstydzić. Niewątpliwie dopomogła jej do powodzenia wiele battuta kompozytora, który okazał się dyrygentem wyjątkowej miary. Cały zatopiony w tonach, nie zważając na publiczność, ze spokojem i pewnością siebie panuje on widocznie nietylko nad całością efektów, ale i nad każdym z osobna szczegółem, formalnie prowadzi grających i śpiewaków, nadając każdemu taktowi, każdej frazie znaczenie i życie.

Teatr był przepełniony. Pomimo niesłychanie wygórowanych cen: 15 złr. za miejsca pierwszorzędne, a 12, 10, 8 itd. za dalsze, już dzień naprzód biletów dostać trudno było. Dochód brutto przyniósł podobno przeszło 10.000 złr., a sala nie mieści więcej nad 1.200 osób. Loże zajęli: arcyksiężne Stefania, Marya Teresa, arcyksiążę Wilhelm, dalej księżniczka Marya Hanowerska, księżna Koburska; krzesła nie przedstawiały, jak niegdyś w Erfurcie, widoku *d'un parterre de rois*, ale zapełniła je publiczność bardzo doborowa, na którą złożyły się: świat artystyczny, wiedeńska arystokracya i cała przejezdna elegancya. Z wielu stron brzmiała mowa polska, bo wielu z tych, co przybyli na przedstawienia polskie, przedłużyło swój pobyt dla usłyszenia tej premiery.

Pierwszy akt miał nieledwie tylko *un succès d'estime*. Zapał wzbudził dopiero akt drugi. Duet przy rwaniu wisien i cała następna scena musiały być powtórzone. Taksamo bisowano intermezzo orkiestrowe przed aktem trzecim. Zapał wzrastał z każdą chwilą, oklaski głuszyły co chwilę przegrywki orkiestry, przerywały ciąg sztuki, stawały się nieznośne dla poważniejszych słuchaczy. Po skończeniu aktu trzeciego zamieniły się w grzmot prawdziwy. Bito w dłonie, stukano laskami, krzyczano, powiewano chustkami, rzucano w górę kapelusze. Kilkanaście razy musiał kompozytor występować na scenę, naprzód w towarzystwie śpiewaków, potem już sam. Wreszcie kilkoma słowami podziękował. Wtedy szał publiczności dosięgnął szczytu. Budynek cały trząsł się od krzyków; żona jednego z wyższych dyplomatów w uniesieniu rzuciła się na szyję jakiemuś Włochowi z pomiędzy widzów i na środku sali zaczęła go ściskać.

Powodzenie tak niezwykłe nie zupełnie zrozumiałem będzie tym wszystkim, którzy znają *Amico Fritz* z partytury, albo z wyciągów fortepianowych. W Wiedniu, gdzie zawsze kwitnie koncept, powtarzają sobie dowcipne słowo jednego z Polaków, że „Mascagni wurde bejubelt als Cavallerist.“ Nie wiem, czy to zupełnie słuszne. Wszak druga opera autora *Cavallerii* była już wykonaną we Włoszech i w Wiedniu i przeszła dość niepostrzeżenie.

Do wywołania zapału przyczynił się może głównie przyjazd nieznanego dotad w Wiedniu kompozytora, jego nadzwyczaj ujmująca aparycya i miłe obejście, znakomity istotnie jego dar kapelmistrzowski, wreszcie pełen temperamentu i południowej werwy śpiew Włochów wykonawców. Że jednak i urok imienia fenomenalnego twórcy Cavallerii przyczynić się także musiał do podniesienia temperatury w audytoryum, najlepszym dowodem drugie przedstawienie Fritza, które już teatru nie zapełniło.

Rozbierając na chłodno i bezstronnie muzykę *Fritza*, przychodzi się do przekonania, że najlepsze wykonanie nie zada kłamu wrażeniu, odniesionemu z wyciągu fortepianowego. Opera ma ustępy ładne, jak cały prawie akt drugi, i arya tenora w akcie trzecim, ma nawet pewne finezye w harmonizacyi i orkiestracyi, świadczące o postępie kompozytora w znajomości efektów i o jego sprycie, odznacza się siłą dramatyczną — ale genialnem dziełem nie jest, za jakieby je podać chciała reklama; a jako całość, jako budowa, niżej stoi od poprzedniej opery Mascagniego. W następstwach harmonicznych i w niektórych nawet motywach nie dadzą się zaprzeczyć pewne analogie do pomysłów w Cavallerii. Intermezzo przed aktem trzecim, muzykalnie ani logicznie bynajmniej nieuzasadnione, wydaje się prostym wynikiem powodzenia, jakiego doznało intermezzo z Cavallerii, lecz słabszem jest znacznie. W całym przebiegu opery znać brak swobody ruchów, ciągłe urywanie myśli, przeskakiwanie z motywa w motym, jakby krótki oddech i brak wielkich linij rysunkowych. Wiele do tego przyczynić się musiał tekst. Wziętym on jest ze znanego dramatu Erckmanna i Chatriana, która jednak do opery mało się nadaje, a w obecnem przeobrażeniu, jako sama fabuła, nie przedstawia interesu.

Przyznała to wszystko poważniejsza krytyka wiedeńska. Hanslick, najpierwsza powaga, dosyć ostro zdanie swoje wyraził. A jednak zaprzeczyć się nie da, że Mascagni ma dar porywania mas, działania na melomanów, a nawet na muzyków z zawodu. Umiał on utrafić w ton, jakiego koniec XIX wieku był spragnionym po przesadach wagneryzmu i wybrykach ofenbachiady. Muzyka jego jest poważną, a nie ciężką, jest subtelną, a przytem przystępną, skorzystała z niejednej Wagnera zdobyczy, lecz jest nawskróś włoską. A co najważniejsze, ma wdzięk, ma dużo życia i dobrze wpada w ucho.

Już to młody Włoch na brak szczęścia skarżyć się nie może; zbiera laury prawdziwie „śpiewający“; bez wysilenia zdobył to, czego się dobić nie może niejeden z współczesnych muzyków, większej niż on zdolności i zasługi. Niema to, jak „urodzić się w czepku“.

Stanisław Tomkowicz.

Lwów 18 września.

(Ulgi przy zakupnie kainitu. — Pożyczka dla Rady powiatowej w Przemyślanach).

(✕) Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu, sprzedawany jest od d. 15 b. m. kainit w stanie mielonym pod dotychczasowemi warunkami i ostrożnościami z gwarancyą zawartości 10% czystego potażu, względnie 18½% siarczanu potażowego, bez opakowania *loco* magazyn salinarny w Kałuszu po cenie 1 złr. za 100 kilogramów. O tem rozporządzeniu zawiadomiło prezydyum Namiestnictwa wszystkie Starostwa, zaś Wydział krajowy komitety Towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie, oraz wszystkie Wydziały powiatowe z poleceniem zawiadomienia o tem kół interesowanych. Wydział krajowy przypomniał zarazem powyżej wymienionym instytucyom i władzom autonomicznym, że w myśl rozp. ministeryalnego, nie ulega przeszkodzie, żeby kainit wydawany był także Towarzystwom rolniczym na wspólne zamówienie członków tych Towarzystw Wszyscy gospodarze muszą jednakowoż załączyć do podania o wydanie kainitu certyfikaty, wystawione przez przynależne Starostwa, nawet wówczas, gdy są członkami Towarzystwa, sprowadzającego kainit. Wszelkie korespondencye w sprawie poboru kainitu wolne są od stempla, według rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Rada powiatowa w Przemyślanach uchwaliła nabyć na własność realność dla pomieszczenia biura i w tym celu zaciągnąć pożyczkę w kwocie 10,000 złr. Ponieważ obciążenie powiatu przemyślańskiego łącznie z zamierzoną pożyczką przekroczy ustanowioną § 24 ustawę o reprez. pow. granicę 50% podatków bezpośrednich — przeto na prośbę tej reprezentacyi, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi projekt ustawy, zezwalający Radzie powiatowej w Przemyślanach zaciągnąć imieniem powiatu przemyślańskiego w jednym z krajowych zakładów kredytowych pożyczkę w sumie 10,000 złr.

Stosunki emigracyjne w Brazylii.

Z prowincyi Parana dochodzą nas rozpaczliwe wieści o anarchii i złodziejstwach, panujących w tamecznych stosunkach politycznych i administracyjnych. Wieści te stwierdzają ponownie wrażenie, jakie wywiózłem z Curityby, że tylko chłop-rolnik i to przybywający z niewielkim zasobem gotówki na pierwsze potrzeby, może się tam w stosunkowo krótkim czasie dorobić bytu niezależnego; wychodźca zaś, pozbawiony wszelkich środków materyalnych, pozostający na łasce brazylijskiego rządu, złożonego z nadsyłanych z Rio-Janeiro szumowin urzędniczych, narażonym jest na tysiące udręczeń, zanim się na swój kawałek gruntu dostanie. Garstka urzędników i kilkuset czarnych obdartusów, zwanych szumnie „wojskiem," rządzi w prowincyi, wielkiej jak Francya cała, liczącej 300,000 ludności, wśród której dzisiaj stanowczo przeważa pracowity i cierpliwy element polski, nieświadomy jeszcze swej siły i przewagi politycznej, jaką mu federacyjny ustrój Rzeczypospolitej i wysoce liberalna konstytucya brazylijska zapewnia; garstka brazylijskich karyerowiczów rządzi wprawdzie dotychczas, lecz dni jej są policzone; rozprzężenie ogólne, bankructwo rządu federacyjnego, niemowlęctwo militarne i polityczne szybko zapewniają przewagę rosnącej potędze międzynarodowej ligi wychodźców europejskich w Coritibie „Orden e progresso," z deputowanym p. E. Adamem na czele. Niedołężnych Brazylianów czeka w zetknięciu ze sprowadzonymi na własną skórę kolonistami ten sam los, który spotkał Hiszpanów w Kalifornii i Nowym Meksyku pod falą pionierów anglo-saskich. Za lat kilkanaście nazwy miejscowości tylko po nich pozostaną, prowincya Sao-Paulo stanie się włoską, Rio Grande do Sul urugwajską, St. Catharina niemiecką, Parana — jeśli prąd dotychczasowy trwać będzie — polską.

Twórców młodej Rzeczypospolitej — plantatorów z Sao-Paulo — dotyka już nemezys dziejowa. Sądzili, że dostaną białych murzynów zamiast czarnych, których im liberalny Don Pedro II odebrał; zamiast tego napłynęły na plantacye kawowe setki tysięcy ruchliwych i przedsiębiorczych Włochów, którzy dawnych właścicieli, nieumiejących posługiwać się pracą rąk wolnych, zmusili do sprzedania lub wydzierżawienia plantacyj nowym europejskim przybyszom. Tak zwane „rewolucye," najczęściej bezkrwawe, jakich widownią były w ciągu dwóch lat ostatnich prowincye południowo-brazylijskie, są znaczącym objawem niezadowolenia z centralistycznych zachcianek wysadzonych z siodła i szukających w Rio-Janeiro karyery politycznej plantatorów z Sao-Paulo i coraz wzmagających się prądów separatystycznych, które nadto nadzwyczaj wolna konstytucya, dopuszczająca niemal gminę każdą do rządzenia się własnemi prawami, niekiedy wprost sprzecznemi z duchem praw zasadniczych państwa, w znacznym stopniu ułatwia. Nieliczni krajowcy, którzy tylko w solidarnym sojuszu nawale europejskiej oprzećby się mogli, walczą zawzięcie pomiędzy sobą o władzę, a raczej o przystęp do łakomej kasy państwa i banków krajowych pod hasłem szumnem „polityki i dobra ojczyzny." Licząca zaledwo 300 ludzi rozmaitej broni w Paranie siła zbrojna podzieliła się już na dwa obozy: liberalny i federacyjny, które lada chwila bić się ze sobą zaczną. Kurs pieniędzy papierowych spadł do niebywałej normy, kupcy wycofali z obiegu miedzianą i niklową monetę zdawkową, ceny artykułów żywności, jak chleba, mąki, ryżu, kawy, cukru i mięsa suszonego doszły do bajecznej wysokości. Bank kolejowy, zajmujący się wymierzaniem gruntów dla kolonistów, po kilka miesięcy zalega w wypłatach robotnikom; zarząd kolonizacyjnej komisyi zmniejsza do połowy zapomogi, wypłacane kolonistom w pierwszym roku; chaos ogólny.

Z listów prywatnych, otrzymanych w ostatnich czasach, wyjmuję kilka wymownych epizodów.

W grudniu z. r. celem pomieszczenia znajdujących się jeszcze w przytułkach emigranckich Curityby wychodźców polskich, założono nad rzeką Y-guassu, w dalszym ciągu istniejącego już szeregu kolonij (S. Barbara, Rio-dos-Patos, Agua Branca, S. Matheo), nową osadę Rio-Claro na 1000 rodzin. Tymczasem wskutek niedołęstwa administracyi zabrakło wiktuałów w dwóch istniejących sklepikach; wybuchł głód, trwający przez 2 miesiące, podczas których wydawano emigrantom tylko po ½ litra tapioki dziennie, a zamiast mąki pszennej wydawano krochmal. Zresztą za drogie pieniądze można było dostać tylko spleśniałą czarną fasolę i ryż na wpół stoczony przez robaki. Zapomogę zmniejszono do 30 milreisów miesięcznie na rodzinę, co przy wygórowanych cenach żywności nie wystarczało na pożywienie. Lasy Parany nie posiadają wcale owoców jadalnych, któremiby się ratować było można, a na żniwo trzeba było parę miesięcy czekać jeszcze. 23 ludzi zapadło na szkorbut; 39 objadłszy się palmowej sałaty, na cholerynę i tyfus brzuszny; jedna rodzina otruła się grzybami.

Celem poskromienia „buntu" wygłodzonych chłopów, domagających się należnych pieniędzy, lub kredytu na żywność, zmieniono lubianego powszechnie szefa p. Balon'a na innego, a był nim znany mi z pobytu w Rio dos-Patos z najgorszej strony p. Maravalho. Zamiast wymierzenia sprawiedliwości, rozkazał kilku konnym murzynom, stanowiącym jego osobistą policyę, szarżować na bezbronny lud, przyczem uderzeniem kosy zabito 1 kolonistę, nazwiskiem Skotarski, a wielu pokaleczono. Zwracamy uwagę na fakt samowoli p. Maravalho (nie pierwszy i nie ostatni), w nadziei, iż p. Zaporski, świeżo-mianowany naczelnym dyrektorem kolonizacyi w prowincyi Parana, poskromi wybryki podwładnego sobie urzędnika, jeżeli nie chce doczekać się chwili, kiedy doprowadzeni do ostateczności włościanie sami sprawiedliwość sobie wymierzyć zechcą.

Ceny żywności bardzo podskoczyły; oto próba:

	w Curitibie		w Rio Claro	
fasola czarna za litr	320	reis.	350	reis.
ryż „	500	„	600	„
farinha (tapioka)			350	„
mąka kukurudziana			320	„
mąka pszenna klgr.	500	„	1000*	„
chleb żytni klgr.	500	„		
mięso suszone (cherque)	500	„	700	„
cukier	900	„	1000	„
kawa mielona	2000	„	3000*	„
kartofle kilo	320	„	1000†	„

(* importowana; † miejscowe).

Towarzystwu polskiemu imienia Kościuszki przewodniczy obecnie młody i inteligentny X. Andrzej Dziatkowiec z Abranchez, który od września ma stanąć na czele polskiego pisemka ludowego, poświęconego sprawom miejscowym. Sama Curitiba posiada obecnie kapłana Polaka w osobie X. Petersa, objeżdżającego dalsze kolonie, nieposiadające jeszcze własnych kościołów. Towarzystwo, liczące kilkudziesięciu członków, przeważnie rzemieślników z różnych stron polskich, posiada czytelnię, cierpi wszakże na zupełny niemal brak książek. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby ludzie, którym los biednych wygnańców naszych leży na sercu, zechcieli „Towarzystwu Tadeusza Kościuszki w Curitibie" przyjść z pomocą, ofiarując stare książki treści beletrystycznej, historycznej i t. p. Pośrednictwa w przesłaniu podejmuje się chętnie redakcya *Przeglądu emigracyjnego* we Lwowie (ulica Ossolińskich Nr 11), lub niżej podpisany.

Niejaki Wierzbicki został wysłany do Polski przez komisyę kolonizacyjną w celu sprowadzenia kosztem rządu brazylijskiego rodzin tych wychodźców, którzy, wywędrowawszy sami, złożyli w urzędach odpowiednich dowody, iż są już osiedleni w koloniach w Paranie. Od kilku miesięcy bawi w Curitibie *chargé d'affaires* rosyjski z Buenos-Ayres, p. Bogdanow, interesujący się żywo losami kolonij polskich w Brazylii. Z S. Catharina wychodźcy polscy napływają tłumnie do Curityby.

Dr Józef Siemiradzki.

KRONIKA.

Kraków 19 września.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski dziś rano wyjechał do Lwowa.

— **W kościele św. Barbary** odprawił wczoraj o godz. 8 rano Mszę św. O. Andrzej, Bazylianin (Roman hr. Szeptycki) w asyście kleru bazyliańskiego i OO. Jezuitów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór kleru bazyliańskiego pieśni liturgiczne ruskie pod dyrekcyą X. Ortyńskiego, Bazylianina. W kościele zebrała się na to nabożeństwo liczna publiczność.

— **Z teatru.** Ogłoszony w sobotę repertuar teatralny na bieżący tydzień uległ zmianie, uwidocznionej poniżej, z powodu, iż zapowiedziane występy p. Lubicza nie przyjdą do skutku.

— **Zjazd koleżeński.** Przypominamy kolegom, którzy w gimnazyum św. Anny w Krakowie w r. 1882 (klasa VIII B) zdali egzamin dojrzałości, że według danego wówczas przyrzeczenia zjeżdżamy się w Krakowie 1 października 1892 r. — Za komitet: *Dr Wiktor Grychowski.* (Kraków, Grodzka, 47).

— **W zakładzie fundacyi bar. Hirscha,** kształcącym młodzież izraelicką na ślusarzy i stolarzy, odbyło się wczoraj zakończenie roku szkolnego. Na akt ten przybyli: prezes Izby handlowej p. Baranowski, z Magistratu naczelnik Wydziału szkolnego p. Umiński, prezes kuratoryi krakowskiej dla fundacyi bar. Hirscha prof. Dr Rosenblatt, oraz członkowie kuratoryi pp.: Dr Horowitz, Hirsch Landau i Juda Birnbaum. Przedewszystkiem w sali szkolnej, po odśpiewaniu przez uczniów pieśni „Do pracy, razem do pracy," przemówił kierownik zakładu p. Zygmunt Hendel, zachęcając młodzież do pracy, a potem nauczyciel p. Sperberg, zachęcając ją do miłości ziemi polskiej i pracowania na jej pożytek. Po odczytaniu klasyfikacyj, rozdano najlepszym uczniom nagrody, złożone z poezyj Mickiewicza, Malczewskiego itd. Na zakończenie przemówił prezes prof. Dr Rosenblatt, dziękując gronu nauczycielskiemu za sumienną i pożyteczną pracę. Zebrani zwiedzili potem wystawę prac uczniów zakładu w dziedzinie ślusarstwa i stolarstwa i przekonali się o rozwoju zakładu i jego postępie. Uczniów ma wogóle zakład 35, z tych uczy się 16 stolarstwa, a 19 ślusarstwa. Oprócz tego uczą się oni religii, języka polskiego, niemieckiego, rachunków, fizyki, geografii, historyi polskiej, technologii, geometryi, rysunków wolnoręcznych, architektonicznych i zawodowych. Zakład zostaje pod kierownictwem p. Zygmunta Hendla, syna znanego pedagoga; ślusarstwa uczy p. Józef Górecki, stolarstwa p. Karol Otto, nauk teoretycznych p. Natan Sperberg, religii p. Szymon Zeitner. Na bieżący rok szkolny przyjęto do internatu 3 chłopców katolickich.

— **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty nadał opróżnioną posadę starszego nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie profesorowi żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, Tytusowi Słoniewskiemu, a nauczycielkę przy szkole ćwiczeń żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Przemyślu, Laurę Przybylską, zamianował starszą nauczycielką w tymże zakładzie.

— **Stypendya.** JE. ks. Adam Sapieha nadał z fundacyi ś. p. ks. Leona Sapiehy na rok szk. 1892/3 stypendya, przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju chcą kształcić się dalej za granicą, po 500 złr. rocznie: Edwinowi Bronisławowi dw. im. Hauswaldowi, elektrotechnikowi, na kształcenie się w Zurychu, oraz Leonowi Wojciechowi dw. im. Korybskiemu, ukończonemu juryście, na odbycie kursu handlowego w Lipsku.

— **Z Jasła.** JE. p. minister Ziemiałkowski opuścił temi dniami na zawsze swą rezydencyę w Dębowcu, gdzie przez 15 lat rokrocznie znachodził w zaciszu wiejskiem odpoczynek. P. Ziemiałkowski udał się na Sejm do Lwowa, a ztamtąd wprost na stały pobyt do Wiednia. Opuszczając tę stronę, dał p. Ziemiałkowski nowy dowód swej życzliwości, ofiarował bowiem Radzie gminnej jasielskiej na pamiątkę swój portret z r. 1849, a małżonka jego darowała komitetowi budowy kaplicy gimnazyalnej dobrze utrzymany fortepian Bösendorfera na powiększenie funduszów. Za te dowody życzliwości p. burmistrz Metzger imieniem Rady miejskiej, a p. dyrektor gimnazyalny Sienkiewicz imieniem komitetu budowy kaplicy, wyraża JE. p. Ziemiałkowskiemu i jego małżonce najszczersze podziękowanie.

— **Z Zakopanego** donoszą: Znakomity geolog, profesor uniwersytetu w Pradze, Dr Uhlig, bawi tu w celach naukowych, czyniąc wycieczki w Tatry. Dr Uhlig uzupełnia swe poprzednie badania w Tatrach i ogłosi niebawem gruntowną pracę „Geologia Tatr," która w świecie naukowym budzi powszechne zainteresowanie. Dzieło ma wyjść nakładem państwowego instytutu geologicznego w Wiedniu.

— **Tragiczny wypadek w Tarnopolu.** Na wiadomość telegraficzną o zabiciu prof. Głowackiego, wydelegowała Rada szkolna na miejsce p. inspektora Germana. P. German ze współudziałem komisarza Starostwa, p. Szydłowskiego, przeprowadził szczegółowe dochodzenie, którego rezultat, przedstawiony na posiedzeniu Rady szkolnej dnia 17 września, podaje *Gazeta Lwowska.* Według tego, fakt zbrodniczy miał przebieg następujący:

Dnia 14 września o godzinie 12 w południe, gdy skończyła się lekcya języka niemieckiego w klasie VII, wyszedł najprzód z klasy profesor Głowacki. Podczas gdy inni uczniowie zbierali książki i ubrania, wybiegł uczeń, Jan Szwed, siedzący tuż przy drzwiach, za profesorem, dobiegł do niego przed drzwiami klasy IV b (około 12 kroków) i wystrzelił z rewolweru dużego kalibru z tyłu w czaszkę, tak, że Głowacki na miejscu padł trupem. Bezpośrednio po strzale, zwrócił Szwed rewolwer ku sobie i zastrzelił się na miejscu, gdyż kula przebiła lewą komórkę serca i lewe płuco. Właśnie wychodzili z klasy IV b uczniowie, z których kilku widziało jeszcze Głowackiego padającego i Szweda, szukającego lufą miejsca na lewej piersi, do którego ma wystrzelić. Przerażeni, nie pomyśleli o przeszkodzeniu czynowi. Z klasy VII wybiegł naprzód uczeń Ignacy B., a widząc padającego profesora, wbiegł do klasy z krzykiem: „Zwaryował! Szwed zastrzelił Głowackiego!" Na to poczęli uczniowie wołać: „Zostańmy w klasie!" a kilku przez okno zaczęło wzywać doktora.

W dziesięć minut po wypadku, przybył na miejsce komisarz Szydłowski i zastał tam już dyrektora Maciszewskiego i kilku profesorów. Dr Zgórski, lekarz miejski, skonstatował śmierć zastrzelonych. Przybył też prokurator Wieczerzyk, jednak przekonawszy się, że morderstwo popełnione było bez współudziału i że morderca nie żyje, odstąpił dalsze badania Starostwu.

Przy Szwedzie znaleziono: a) sztylet w drzewie oprawny, który przed kilku miesiącami otrzymał w darze od ucznia M.; b) rewolwer stary, którego cztery lufy były jeszcze nabite (rewolwer ten miał zabrać Szwed swemu ojcu); c) list do dyrektora, pisany po rusku, w którym oświadcza, że chce uwolnić zakład od profesora Głowackiego. List, pisany starannie na papierze z żałobną obwódką, z datą 13 września, a na dole dopisek ołówkiem, widocznie w ostatniej chwili zrobiony, po rusku: „n. p. dlaczego B. padł przy poprawce;" d) i e) dwa listy polskie, adresowane do kolegi A. M.

Uczeń A. M., syn obywatela z okolicy, zawarł był w lutym 1892 ze Szwedem osobliwszy związek przyjaźni. Mimo przeciwnych usposobień, rozmaitego wychowania, nierównej inteligencyi i sprzecznych zapatrywań politycznych, uczniowie ci powzięli ku sobie gorącą przyjaźń, którą zaprzysięgli w fantastyczny sposób przy krzyżu na cmentarzu: gdyby jeden z nich zerwał ten związek, miał drugi krzyż ów obalić. M. w listach swoich upomina często Szweda, aby porzucił swe przekonania, aby dążył do zgody Rusinów z Polakami, aby nie psuł młodszych chłopców, skoro już sam jest bez religii i stracił zasady moralne. Obszerna korespondencya Szweda z M. przedstawia obraz ciągłych sporów i wyrzutów, po których następują najczulsze, aż nienaturalne zapewnienia przywiązania. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, że Szwed był synem pisarza gminnego, człowieka złej reputacyi, procesowicza, który synowi od roku odmawiał wszelkiego utrzymania. Walczył on też z biedą, utrzymywał się z lekcyj, w naukach czynił mierne postępy, odznaczał się tylko szczególną zręcznością w gimnastyce. Stosunek Szweda z M. trwał do 27 lipca. Wtedy nastąpiło pewne oziębienie, wskutek tego, że ojciec M. nie życzył sobie, aby Szwed podczas wakacyj odwiedzał jego syna. Od początku roku szkolnego 1892/93 pisywał Szwed listy i kartki do M., chcąc nawiązać stosunek dawny, a gdy M. na nie nie odpowiadał, strącił Szwed dnia 6 września ów znak przyjaźni i zapisał tę datę i czyn w swoich notatkach. Oddawna pojawiają się w korespondencyi Szweda wzmianki o samobójstwie; raz wskutek rozterki między nimi (w maju r. b.), Szwed postanowił już termin, w którym się zastrzeli; innym razem groził temuż przyjacielowi, że zastrzeli siebie i jego. Zeznają też uczniowie, że odgrażał się przed wakacyami, iż zastrzeli profesora D., od którego obawiał się złej cenzury, a potem siebie. Jeden z listów, znalezionych przy Szwedzie, adresowany do M., a datowany 12 b. m., jest niby ostatniem zaklęciem, by ten zwrócił mu przyjaźń, inaczej nastąpi katastrofa dnia następnego. Tego listu Szwed nie doręczył M., natomiast d. 13 wieczorem otrzymał M. w domu list inny, pisany w pośpiechu, z podobnem zaklęciem i groźbą. Chłopcu, który list przyniósł, odrzekł M.: „odpowiedzi nie będzie." Wtedy Szwed napisał list widocznie ostatni do M., w którym mu wyrzuca zerwanie i zapowiada katastrofę „na 12 godzinę dnia następnego w G...." W tych wszystkich listach niema wcale mowy o Głowackim, z którym dawniej Szwed nie miał żadnych bezpośrednich stosunków, gdyż prof. Głowacki dopiero w bieżącym roku szkolnym objął naukę w klasie VII i miał 2 lekcye. Na jednej z nich, Szwed zapytany, źle odpowiadał, za co profesor w łagodny sposób go upomniał. W ostatniej chwili więc we wtorek d. 13 bm. wieczorem otrzymawszy ową odpowiedź od M. i postanowiwszy spełnić samobójstwo, zapragnął Szwed przy tej sposobności otoczyć się aureolą poświęcenia dla kolegów, usuwając profesora, którego uważano za surowego, acz sprawiedliwego i wtedy napisał list do dyrektora. We środę 14 przyszedł do szkoły bez książek, o 10 godzinie zeszedł na dół do ucznia B., mówił z nim o zemście na Głowackim, dopisał ołówkiem na liście do dyrektora ową wzmiankę o B., a na ostatnim liście do M.: „Tyś powodem mej śmierci." O 12 spełnił czyn zbrodniczy.

Ponieważ z korespondencyi Szweda okazywała się nienaturalna drażliwość i egzaltacya obok dość niskiego stopnia inteligencyi, nienaturalne objawy czułości dla M., brak religii i moralności, a materyalne pobudki (mimo ubóstwa i braku wszelkiej opieki) nie wydawały się dostatecznemi do umotywowania samobójstwa, przeto zarządzono dnia 15 września obdukcyę zwłok.

Orzeczenie lekarskie, wydane po obdukcyi, stwierdza u Szweda zapalenie chroniczne opon mózgowych i przekrwienie takowych, tudzież istoty mózgowej. Zapalenie to dało powód do zboczenia umysłowego, które wywołało niepoczytalność i brak świadomości popełnionych czynów. Podpisali orzeczenie: Dr Emil Gładyszowski, lekarz powiatowy, Dr Kazimierz Zgórski, lekarz miejski, Dr Brudziński.

Dnia 15 b. m. pochowano zwłoki Szweda bez asystencyi duchowieństwa. Następnego dnia rano odbył się pogrzeb ś. p. prof. Głowackiego. Wzięły w nim udział kilkotysięczne tłumy publiczności, przedstawiciele władz i młodzież szkolna. Cała ulica Trzeciego Maja i Mickiewicza, którędy przechodził kondukt pogrzebowy, była zapełnioną. Mnóstwo wieńców od kolegów, od uczniów wszystkich klas, od byłych uczniów zmarłego, a obecnie akademików, i od towarzystw, do których zmarły należał, pokrywało trumnę. Znaczną liczbę wieńców niesiono przed orszakiem pogrzebowym. Nad grobem przemawiał prof. Nogaj.

— **Morderstwo w Wiedniu.** Pomocnik złotnika i zegarmistrza Hermana Stollego, młody człowiek, nazwiskiem Jan Lammel, został w piątek po południu między godziną ¼2 i ½2 w sklepie przy Schönbrunnerstrasse przez nieznajomego człowieka napadnięty i śmiertelnie raniony tak, że najprawdopodobniej nie da się utrzymać przy życiu. Sprawca zamachu morderczego zrabował zegarki, łańcuszki złote i inne kosztowności, przedstawiające znaczną wartość i umknął. Dotąd, mimo najenergiczniejszych poszukiwań, nie zdołano go pochwycić.

— **Młodoczeski pojedynek.** Poseł Pacak wyzwał Vaszatego na pojedynek za to, że Vaszaty nazwał go oportunistą i obłudnikiem. Sprawę załagodzono w ten sposób, że Vaszaty przeprosił Pacaka.

— **Z Warszawy.** Prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Jankulio, jak donosi *Praw. Wiestnik,* otrzymał order św. Stanisława I klasy.

W *Now. Wremia* znany literat rosyjski, Wsiewołod Krestowskij, zaprzecza pogłosce, jakoby miał objąć redakcyę *Warszawskiego Dniewnika.*

— **Ślub.** W sobotę rano pobłogosławiony został w Warszawie w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) związek małżeński panny Leonii Goldstand, córki znanego finansisty Aleksandra Goldstanda i Maryi z Guttmanów, z p. Władysławem Łubieńskim, synem Władysława i Anny z Trzebińskich. Ślubu udzielił JE. X. arcybiskup Popiel po mszy, odprawionej przez kuzyna nowożeńca, X. Łubieńskiego. Pana młodego prowadziły do ołtarza hr. Nelly Wilding von Königsbruck i p. Gabryela Guttman; pannę młodą pp. Konstanty Łubieński i Leon Goldstand. Uroczystości kościelnej towarzyszył nader liczny orszak ślubny, złożony z rodzin nowożeńców, oraz przyjaciół i znajomych. Między obecnymi były rodziny pp. Słubickich, Łubieńskich, Łempickich, Lasockich, Skarzyńskich, znany sportsmen p. Józef Tzebiński, pp. Brezowie, Kronenbergowie, p. J. Goldstand, dyrektor Banku międzynarodowego w Petersburgu i inni. Po skończonym obrzędzie kościelnym miało miejsce uroczyste przyjęcie u rodziców panny młodej.

— **Manewry w Dęblinie** zakończone zostały paradą wojsk w obecności cara. W szyku wojskowym, jak donosi *Warsz. Dniewnik,* znajdowało się 71 batalionów, 49 szwadronów, 18 sotni, 224 armat, 37 jenerałów, 1.605 oficerów wyższych i niższych, 47.976 żołnierzy i 10.150 koni. Wojska uszykowały się w 4 liniach na polu obozowem w pobliżu fortu Gorczakowa. Dnia 13 b. m. o godz. 10 przy salutowaniu sztandarów i dźwiękach kapeli pułkowych rozpoczął car objazd. Carowa z w. księżniczką Ksenią Aleksandrówną jechała za carem w otwartym powozie, otoczona licznym orszakiem. Po objeździe przechodziło wojsko przed pawilonem carskim; kilka oddziałów konnicy i artyleryi puszczono kłusem, a niektóre roty strzelców biegiem; pochód cały zamykał oddział straży pogranicznej, zreformowany przed dwoma laty i po raz pierwszy paradujący w składzie armii. Po przyjęciu wojsk, na środek placu były wprowadzone 3 balony, które puszczone zostały następnie jeden po drugim z oficerami komendy balonowej: Kowanką, Juszczenką i innymi; w każdym balonie znajdowało się po dwóch ludzi. Następnie odbyło się śniadanie dworskie, na ktore zaproszono około 200 osób. Wszystkie osoby, które ustąpiły swe stałe mieszkania na pomieszczenie orszaku carskiego, oraz innych urzędników, którzy się zjechali z powodu manewrów, i zmuszone były przez ten czas mieszkać mniej wygodnie, otrzymały od rodziny carskiej podarunki w postaci bransoletek, broszek i zegarków. W końcu dodaje *Warsz. Dniewnik,* iż w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz wręczył komendantowi dęblińskiemu jednę z rękawiczek, które miała na sobie carowa podczas nieszczęśliwego zdarzenia w forcie Wannowskiego. Mianowicie u jednej z armat wyskoczyła część tylna działa i raniła dwóch kanonierów, jeden ma wyrwaną rękę, drugi raniony został w bok. Na rękawiczce carowej pozostały ślady krwi rannego żołnierza. Car wręczył osobiście komendantowi 200 rubli dla ranionych artylerzystów.

— **Kardynał Howard** zmarł 16 b. m. w Brighton. Urodzony w Nottingham w Anglii roku 1829 został powołany do kolegium kardynałów w r. 1877.

— **Poumayrac,** znany podróżnik afrykański, został zamordowany przez plemię Bulu nad rzeką Kotto. Do Paryża nadeszła ta wiadomość z Brukseli od rządu państwa Congo. Charakterystyczne są głosy dzienników belgijskich o tym wypadku. Prawie wszystkie pisma wyrażają nadzieję, że we Francyi uwierzą w lojalność rządu państwa Congo i nabędą przekonania, iż rząd ten nie umaczał rąk w sprawie tego morderstwa. Ponieważ we Francyi nikt nawet nie miał jeszcze czasu objawić podobnego podejrzenia, przeto mimowoli przychodzi na myśl przysłowie: *Qui trop s'excuse s'accuse!*

— **Przybyli do Krakowa:** Grand Hotel: Salomon Lewental, bankier z Warszawy;

Hotel Drezdeński: X. Stefan Niski z Rosyi;

Hotel Krakowski: Ludwik Gardaliński, kupiec ze Lwowa.

Hotel Centralny: Natalia Kamińska, obyw. z Warszawy.

Hotel Saski: Edmund Zaher, obyw. z Warszawy; Samuel Zorn, kupiec z Wiednia.

Hotel pod Różą: Marya de Kobali, obyw. z Poznańskiego; Józef de Rubert, obyw. z Poznańskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 20 b. m.: *Rewizor z Petersburga,* komedya w 4 aktach Gogola.

We czwartek 22 b. m.: *Klub kawalerów,* komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego; pierwszy występ p. Nawrockiej w roli Jadwigi Ochotnickiej.

W sobotę 24 b. m. (wznowienie): *Jacuś,* komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

— Dnia 18 września pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +12·8 doszedł do +17·0 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 19 września stan jego był 747·6 mm., termometru +11·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 20 września: św. Eustachego i Faustyna.

Sprawy sądowe.

Defraudacye cłowe na Bukowinie.

Wiedeń 19 września.

(Telegram).

Na dzisiejszem posiedzeniu rozbierano w dalszym ciągu sprawę przyjmowania podarunków i „protekcyjnej gospodarki." Świadkowie zeznają, że pensyonowany starszy strażnik skarbowy Karpiński został przywrócony do urzędu, skoro zagroził rewelacyami. Odczytano zeznania Karpińskiego. Stwierdza on, że tylko zasądzony już komisarz straży skarbowej Kruczowski winien mu był pewną sumę pieniędzy, że jednak Karpiński ani Trzcienieckiemu, ani Spendlingowi pieniędzy nie dawał, ani bezpośrednio, ani za pośrednictwem osób trzecich.

Trybunał przystępuje do rozbioru następnego faktu, a mianowicie opustu podatkowego na rzecz „cudownego rabina" w Sadagórze.

Cholera.

Kraków 19 września.

Spełniliśmy swój obowiązek dziennikarski, podając pierwsi w sobotę na podstawie autentycznych informacyj smutną wiadomość o sporadycznem pojawieniu się cholery w samym Krakowie. Nie mieliśmy wcale zamiaru alarmowania publiczności przedwcześnie i lekkomyślnie, ale z drugiej strony ukrywanie wypadków cholerycznych naukowo niewątpliwie stwierdzonych, uważalibyśmy za błąd wielki. Mniemamy, że mieszkańców Krakowa należało wczas powiadomić o grożącem niebezpieczeństwie, aby bezzwłocznie chwycili się wszelkich środków ostrożności i zastosowali się najściślej do prawideł sanitarnych i higienicznych. Podając wiadomość o stwierdzonych badaniem mikroskopowem i bakteryologicznem wypadkach cholery w szpitalu św. Łazarza, sądziliśmy, że są to pierwsze wypadki cholery w Galicyi i wogóle w monarchii. Tymczasem niemal równocześnie z naszą wiadomością, stwierdzono we Lwowie, że pierwsze wypadki cholery zaszły w Podgórzu, a mianowicie, że już dnia 9 września zmarła tamże na cholerę Zadęcka.

Skoro tylko rzecz ta stwierdzoną została, p. Namiestnik bezzwłocznie polecił podać ją do wiadomości publicznej. Pojawił się tedy w sobotę następujący komunikat w *Gazecie Lwowskiej:* „Dnia 9 września zmarła w Podgórzu obok Krakowa po krótkiej chorobie z objawami do cholerycznych podobnemi 30-letnia kobieta nazwiskiem Zadęcka. Dnia następnego zmarł w niedaleko położonym domu 5-letni Gierczak wśród podobnych objawów. Sekcya na obydwu zwłokach, jak i badanie mikroskopowe i bakteryologiczne dokonane w instytucie patologicznym krakowskim, usunęły wprawdzie podejrzenia co do cholery, jednakowoż lekarz powiatowy Dr Krokiewicz sprawdził w wydzielinach tychże bakcyle przecinkowe Kocha i otrzymał czyste kultury tychże. Dnia 14 b. m. wydarzyły się dalsze dwa podejrzane wypadki u Nawalanej i Parafińskiego w tym samym kompleksie domów zamieszkałych, a prawdopodobnie i piąty wypadek Ignacego Sendora; dwaj ostatni są to w Podgórzu zamieszkali, robotnicy Zakładu gazowego krakowskiego. Zawleczenia dotychczas nie sprawdzono. Wszystkie środki ostrożności już przy pierwszym wypadku zarządzono i przeprowadzono przez miejscowe władze. Dr Krokiewicz z ramienia Namiestnictwa wysłany dziś (w sobotę) do Podgórza."

Równocześnie o wyniku tych badań doniosło Namiestnictwo ministerstwu spraw wewnętrznych, a wskutek tego w sobotę wieczorem w oficyalnej *Wiener Abendpost* ogłoszono następujący komunikat: „Według telegraficznego doniesienia galicyjskiego Namiestnictwa, zaszły w Podgórzu pod Krakowem cztery wypadki śmierci, co do których można mieć silne podejrzenie, iż są to wypadki cholery azyatyckiej. Celem stanowczego stwierdzenia, wyjedzie jeszcze dziś do Podgórza starszy radca sanitarny prof. Dr Weichselbaum, w celu przeprowadzenia szczegółowego badania bakteryologicznego W Podgórzu, Krakowie i dalszej okolicy poczyniono wszelkie zarządzenia w najszerszym zakresie."

Równocześnie z wydelegowaniem prof. Weichselbauma przesłało ministerstwo p. Namiestnikowi Galicyi pewne wskazówki co do dalszej akcyi. Pod tym względem otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram:

„Wiedeń 18 września. Ponieważ wystąpienie cholery w Podgórzu, jakkolwiek jeszcze nie stwierdzone z całą pewnością, jest przecież bardzo prawdopodobne, przeto Namiestnik Galicyi otrzymał następujące telegraficzne wskazówki:

1) Wysłać do Podgórza politycznego urzędnika, celem przeprowadzenia gruntownej asanizacyi grupy domów, w których zaszły podejrzane zasłabnięcia, tudzież kanałów do nich należących, a ewentualnie celem usunięcia z tych domów wszystkich mieszkańców przy najściślejszem przestrzeganiu sanitarnych środków ostrożności.

2) Zarządzić natychmiastowe aktywowanie lekarskiej rewizyi podróżnych, wsiadających na kolej w Podgórzu i Krakowie, czy to w kierunku ku wschodowi, czy ku zachodowi i ich pakunków, tudzież powstrzymywanie podróżnych mających zakażone pakunki, które mają być oddane zakładowi desinfekcyjnemu w Krakowie.

3) Poczynić zarządzenia, aby w danym wypadku następowała rewizya podróżnych i ich pakunków, tudzież desinfekcya tych ostatnich na stacyi kolejowej w Żywcu.

4) To samo zarządzić na jednej ze stacyj na wschód od Krakowa i Podgórza położonych, celem zabezpieczenia wschodnich powiatów Galicyi i Bukowiny.

Prezydent krajowy Szlązka otrzymał również telegraficzne polecenie zarządzenia lekarskiej rewizyi podróżnych i ich pakunków, tudzież desinfekcyi tych ostatnich w Dziedzicach i Bielsku, oraz rozszerzenie lekarskiej rewizyi w Boguminie, także na podróżnych z Galicyi."

Równocześnie z prof. Weichselbaumem przybyli wczoraj do Krakowa, wydelegowani ze Lwowa lekarze rządowi: pp. Dr Krokiewicz i Dr Lachowicz. Wszyscy ci panowie udali się o godzinie 9 rano do szpitala św. Łazarza i tu w obecności dyrektora szpitala p. Dra Harajewicza stwierdzili, że kultury, przeprowadzone przez Dra Blatteisa (młodszego) w laboratoryum prof. Dra Obalińskiego, rzeczywiście zawierają prątki cholery azyatyckiej.

Równocześnie prawie odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi anti-cholerycznej cywilno-wojskowej, pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego. Na wstępie zaznaczył docent Dr Ponikło, iż bakteryologicznie badał tylko ostatni podejrzany wypadek śmierci Sendora, a dawniejszych nie badał zupełnie. W wydzielinach Sendora badanych mikroskopowo, nie znalazł zupełnie prątków Kocha i przedsięwziął dalsze badanie bakteryologiczne drogą kultur wspólnie z Drem Piotrowskim. Natomiast na wezwanie urzędowe dyrektora Harajewicza, stwierdził Dr Ponikło przy badaniu wydzielin Gibka i Gizówny już w sobotę rano prątki choleryczne i zawiadomił o tem urzędownie p. delegata Laskowskiego i dyrekcyę szpitala. P. prezydent Dr Szlachtowski zawiadamia dalej, iż depeszą Namiestnictwa otrzymał wiadomość, że Rada zdrowia wykryła prątki Kocha w wydzielinach ś. p. Zadęckiej i dlatego delegowani zostali do Krakowa pp. Dr Weichselbaum i Dr Krokiewicz; dalej podał do wiadomości, iż w szpitalu św. Łazarza są trzy osoby zapadłe na cholerę; że poczyniono środki ostrożności w ich mieszkaniach, że takowe zamknięto i opieczętowano. Komisya zezwoliła, aby usunięto mieszkańców z mieszkań przy ulicy Długiej i Miodowej, gdzie mieszkali Gibek i Hottowa i umieszczono ich w gmachu Schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego. Będą oni otrzymywać po 20 centów dziennie na osobę. Uchwalono otworzyć natychmiast szpital choleryczny u Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, a chorych zwykłych, obecnie w tym szpitalu będących, przenieść do szpitala powszechnego św. Łazarza. U Braci Miłosierdzia ma być szpital otwartym na razie na 100 łóżek, w dwóch oddziałach dla mężczyzn i kobiet; w razie potrzeby może tam być urządzonych dalszych 100 łóżek. Z dalszych uchwał wymieniamy: 1) wezwanie do lekarzy, aby podejrzanych chorych odsyłali odtąd do szpitala cholerycznego u Braci Miłosierdzia, a nie do szpitala św. Łazarza; 2) wydrukowanie instrukcyi, pouczającej ludność o postępowaniu podczas epidemii; 3) wezwanie do właścicieli dorożek, by podejrzanych chorych nie przewożono w powozach, ponieważ na ten cel przeznaczony jest wóz „Czerwonego krzyża;" 4) przedsięwzięcie rewizyi mieszkań prywatnych ubogiej ludności pod względem czystości i ewentualnego przepełnienia.

Z uchwał komisyi, zarządzono natychmiast przygotowanie szpitala cholerycznego u Braci milosierdzia. W trzy godziny po zapadnięciu uchwały szpital o 100 łóżkach był zupełnie urządzony, tak, że Magistrat otrzymał depeszę Wydziału krajowego, wzywającą go do spełnienia tego obowiązku, w kilka godzin po kompletnem urządzeniu szpitala cholerycznego.

Nie ograniczyły się do tego zarządzenia Magistratu. Dokonano bowiem natychmiast, aż do odwołania, podziału miasta na 60 rewirów i każdy taki rewir przydzielono jednemu z urzędników Magistratu celem czuwania i zmuszenia właścicieli domów, aby nakazane roboty asanizacyjne w wyznaczonych im już terminach wykonali, oraz celem czuwania nad tem, iżby jak największa czystość panowała w mieście. Ci, tak nazwani komisarze „choleryczni" upoważnieni są zaraz na miejscu niespełniającym poleceń właścicielom wymierzać grzywny za pomocą rejestrów karnych i przedkładać je w krótkiej drodze do aprobaty p. wiceprezydentowi Drowi Schmidtowi.

Działalność rozwinęła też dyrekcya policyi i p. dyrektor dr Korotkiewicz wydał następujące zarządzenie:

Z powodu wybuchu cholery zarządzono od wczoraj, że na czas trwania tej epidemii mają być zamknięte szynki po za obrębem plantacyj w soboty, niedziele i poniedziałki już od godz. 8 wieczorem, a w inne dnie o godz. 9 wieczorem. W obrębie plantacyj co do szynków podrzędnych zarządzono to samo. Szynki lepsze mają być zamykane już o godz. 10. Cukiernie i handle delikatesów w obrębie plantacyj muszą być zamykane już o godz. 11. Organa policyjne czuwają nad wykonaniem tych zarządzeń, a wczoraj kilka szynków musiano zamknąć.

Z telegraficznego polecenia Namiestnictwa zarządzoną została dziś rewizya sanitarna podróżnych, odjeżdżających z Krakowa, we wszystkich kierunkach na dworcu kolejowym w Krakowie i na dworcu w Podgórzu-Płaszowie. P. radca Laskowski wydelegował lekarza rządowego Dra Ponikłę do dyrekcyi kolei państwowych i naczelnika stacyi kolei północnej celem obrania lokalów rewizyjnych i omówienia całego toku postępowania. Na podstawie tego porozumienia odbywa się już dziś o godzinie 2 po południu na dworcach w Krakowie i w Płaszowie rewizya podróżnych i pakunków. Do rewizyi tej wyznaczeni zostali; w Krakowie pp. Dr Blatteis (młodszy) i Dr Schumann, w Płaszowie zaś Dr Rutkowski i Dr Krzyształowicz. Stacye Podgórze-miasto, Podgórze-Bonarka i Zwierzyniec zostały zamknięte. Żandarmerya zaś ma polecenie, aby w Zabierzowie czuwać nad ruchem podróżnych w tamtejszej stacyi. Z polecenia zaś jeneralnej inspekcyi kolei państwowych od wczoraj wieczorem został wstrzymany ruch pociągów osobowych na linii cyrkumwalacyjnej z Krakowa do Bonarki.

Donoszą nam, iż wydawanie paszportów, przepustek i wogóle dokumentów podróżnych ograniczyła Dyrekcya policyi do wypadków udowodnionej, absolutnej konieczności podróży; oprócz tego zarządzono, że paszporty lub przepustki będą wydawane stronom jedynie po wykazaniu się poświadczeniem lekarza miejskiego o pomyślnym stanie zdrowia; na tem poświadczeniu ma być także umieszczony rysopis dotyczącej osoby.

Namiestnictwo wydało dzisiaj telegraficznie zakaz odbycia w d. 23 b. m. jamarku na konie w Krakowie.

Kiedy władze rozwijały taką działalność, w mieście całem już od soboty wieczora panowała świadomość o faktycznym stanie rzeczy, o pojawieniu się sporadycznem cholery. Stan zdrowia Gibka, Hottowej i Gizówny nie pogarszał się. Owszem, jak stwierdziliśmy wczoraj kilkakrotnie na miejscu w szpitalu, stan zdrowia tych trzech osób zaczął się wczoraj rano cokolwiek polepszać i to polepszenie trwało stale do wieczora tak, że w godzinach popołudniowych ustały ejekcye i rozpoczęła się reakcya, następująca zwykle po cholerze. Jak nas informowano, chorzy ci są odosobnieni, znajdują się pomieszczeni w jednej sali, a opiekuje się nimi bezpośrednio Dr Schneider; służba też osobna została przydzieloną.

Wypadki zasłabnięcia w mieście w dniu wczorajszym są tak nieliczne, iż mogą oddziaływać uspokajająco. Mianowicie w południe przywieziony został do szpitala św. Łazarza izraelita 17-letni, Szymon Soldinger, zamieszkały w Krakowie. Pierwsze zbadanie nie wykazało żadnych zmian wybitnych; chory skarżył się tylko na czyszczenie. Drugi więcej podejrzany wypadek doszedł wczoraj do wiadomości z ulicy Mostowej Nr 6; zapadła tu wśród podejrzanych objawów właścicielka szynku, Löfflerowa. Rozpuszczone wieści o jej śmierci są zupełnie bezpodstawne. Dziś rano zostało stwierdzonem, że Löfflerowa ma się lepiej; leczy się ona we własnem mieszkaniu. Rozeszły się też pogłoski o zapadnięciu na cholerę przy ulicy Józefa jakiegoś izraelity i jego syna. Fizyk miejski Dr Buszek udał się na miejsce, lecz nie znalazł nigdzie przy wymienionej ulicy żadnego podejrzanego wypadku choroby.

Wczoraj w niedzielę zarządzono, stosownie do uchwał komisyi antycholerycznej, opróżnienie z mieszkańców tych mieszkań, przy ulicy Długiej i przy ulicy Miodowej, gdzie mieszkali Gibek i Hottowa. Razem 20 osób dorosłych i dzieci przetransportowano do zakładu Lubomirskich, gdzie zapewniono im należytą opiekę.

Wczoraj wieczorem z powodu zarządzenia policyi o wcześniejszem zamykaniu szynków, ruch wcześniej ustał. Noc minęła zupełnie spokojnie i żadnego podejrzanego chorego nigdzie nie dostawiono, ani do szpitala św. Łazarza, ani do szpitala u Braci Miłosierdzia.

Stan rzeczy dziś o godz. 11 przed południem przedstawia się jak następuje: Gibek, Hottowa i Gizówna mają się stale lepiej, również Löfflerowa. U Soldingera stwierdzono dziś pojawienie się cholery. — W szpitalu cholerycznym Braci Miłosierdzia nie ma żadnego chorego; w schronisku ks. Lubomirskiego nie zapadła żadna z przeniesionych tam osób; pozostaną one tam przez 5 dni.

Nie tak samo przedstawia się stan rzeczy w Podgórzu. Zarządziła wprawdzie tamtejsza gmina wszystkie środki tak dalece, że delegowani przez Namiestnictwo do przeprowadzenia asanizacyi miasta pp. Krokiewicz i p. nadkomisarz Kostrzewski oświadczyli, iż nic w tej mierze więcej zrobić nie podobna, mimo to zaszedł tam znowu przypadek niebezpieczny. W tym samym domu, gdzie mieszkał Sendor, zachorowała w sobotę wieczorem wśród podejrzanych objawów izraelitka Blitznerowa. Zmarła ona wczoraj wśród wysoce podejrzanych objawów. Na dzisiaj rano zapowiedziano jej sekcyę. Sekcya odbyła się też w Podgórzu dziś o godz. 10 rano. Sekcyę prowadził Dr Krokiewicz w obecności starszego radcy sanitarnego prof. Weichselbauma, Dra Lachowicza i Dra Piotrowskiego, oraz nadkomisarza policyi podgórskiej p. Kostrzewskiego. Cały rezultat sekcyjny przedstawił się jako typowy obraz cholery i wykazał *gastro-enteritis acutissima* (zapalenie ostre żołądka i kiszek). Przedsięwzięte zaraz potem w zakładzie anatomiczno-patologicznym badania mikroskopowe wydzielin, wykazały typowe prątki przecinkowe Kocha. Stwierdzono, że Blitznerowa zmarła na cholerę azyatycką.

Na Podgórzu, począwszy od śmierci ś. p. Zadęckiej aż do śmierci Blitznerowej (u obu stwierdzono, że umarły na cholerę azyatycką), przypadki takie pojawiają się w jednej części miasta, to jest w ulicy Kalwaryjskiej, w pobliżu aresztów policyjnych. Są przypuszczenia, iż Zadęcka mogła się zakazić w Rabce, dokąd przybyli górale, powracający z robót polnych w Królestwie. Czy przypuszczenie to jest prawdopodobne, na razie decydować nie można, bo z Rabki nie nadchodzą żadne niepokojące wiadomości. Należałoby stwierdzić, czy nie zdarzają się tam jakie podejrzane wypadki. Stwierdzić atoli należy, iż przypadki cholery w Podgórzu pojawiają się dotąd w jednej części miasta, że więc zizolowanie energiczne i wczesne tej części byłoby wskazanem. Gmina podgórska powinna przyjść z pomocą biednej ludności w tym punkcie i zapewnić jej przedewszystkiem dobrą wodę do picia. Dałoby się to łatwo urządzić przez dostarczanie jej na publicznych placach przegotowanej wody, tak polecanej przez lekarzy.

Z powodu grożącej epidemii należałoby również zwrócić baczną uwagę na hygienę szkół publicznych, a przedewszystkiem średnich, w których uczniowie podczas dziesięciominutowej pauzy często spożywają śniadanie i piją wodę. W jesieni zwykłem pożywieniem studentów są owoce, tak przeciwskazane podczas grożącej epidemii. Dyrekcye gimnazyów powinny w pierwszym rzędzie najsurowiej wzbronić sprzedawania owoców, tem bardziej, że młodzież, kupując n. p. śliwki, woli tańsze od droższych, czyli zielone od dojrzałych. O ile nam wiadomo, zakaz sprzedaży owoców wydano w gimnazyum św. Anny.

Również należałoby w szkołach publicznych zakazać używania uczniom wody studziennej, a podawać im wodę przegotowaną i oziębioną. Ludzie dojrzali, rozumiejący znaczenie zarządzeń sanitarnych, łatwiej ostrzegą się sami, dla młodzieży szkolnej potrzebne są przepisy i surowe ich przestrzeganie. Także w restauracyach i cukierniach należałoby podawać wodę przegotowaną, która, zakwaszona kwasem solnym, cytrynowym, lub fosforowym, nietylko nie traci na smaku, lecz owszem zyskuje.

Około godziny 4 po południu doręczono nam z Magistratu odezwę, która rozlepioną będzie po rogach ulic. Odezwa wydaną jest z powodu wybuchu cholery w Krakowie i zawiera w 9 punktach najważniejsze przestrogi i wskazówki, tyczące się zachowania się mieszkańców w czasie epidemii.

Z odezwy przytaczamy trzy pierwsze punkty:

1. Cholera azyatycka nie przenosi się z człowieka na człowieka przez powietrze, pot lub wydech, lecz tylko przez to, że w wymiocinach i stolcach osób na tę chorobę zapadłych, znajdują się materye zaraźliwe, które, dostając się wprost lub pośrednio do przewodu pokarmowego innych osób, wywołują u nich znów cholerę,

2. Ztąd wypada, że pielęgnować można bez żadnej obawy chorych na cholerę z tą tylko ostrożnością, żeby palcami nie przenieść do ust owych materyj zaraźliwych, mieszczących się w wymiocinach i stolcach osób chorych na cholerę i we wszystkich przedmiotach, jak: bielizna, pościel, odzież, meble, podłogi i t. d. zanieczyszczonych przez nich. Każdy przeto, kto styka się z chorymi na cholerę lub przedmiotami przez nich używanemi i zanieczyszczonemi, powinien jak najstaranniej wystrzegać się dotknięcia się swemi rękami ust własnych i przed każdem jedzeniem i piciem jak najdokładniej umywać sobie ręce 5% wodą karbolową, która niszczy zupełnie zaraźliwość wymienionych materyj.

3. Pierwiastek zaraźliwy cholery mnoży się z nadzwyczajną szybkością nietylko w przewodzie pokarmowym ludzi na nią zapadłych, lecz także w ziemi, wodzie gruntowej, pokarmach i napojach; niszczy go zaś zupełnie ogrzanie do stopnia wrzenia i rozmaite środki desinfekcyjne, mianowicie kwas karbolowy. Ztąd więc wypada naprzód, iż nie wolno ani wymiocin, ani stolców osób chorych wylewać na ziemię lub do wychodków, nie zniszczywszy wprzód ich zaraźliwości przez dodanie w równych objętościach 10 procent kwasu karbolowego surowego, tudzież iż nie powinno się bezwarunkowo używać wody studziennej, mleka inaczej, jak po przegotowaniu przez pół godziny, a potraw mięsnych, owoców i jarzyn jedynie po ponownem za każdym razem ogrzaniu do stopnia wrzenia wody.

Nie wolno też przechowywać żadnych pokarmów, tytoniu, cygar i napojów w pokojach, w których leżeli lub leżą chorzy na cholerę, ani używać do jedzenia i picia naczyń, które tam się znajdowały.

Ponieważ w Krakowie, ani w bezpośredniem jego sąsiedztwie, nie ma ani jednej studni, ani jednego źródła z wodą całkiem bezpieczną, lub taką, do którejby nie mogły się dostać materye zaraźliwe cholery, przeto ostrzega się mieszkańców Krakowa, by podczas całego przebiegu epidemii, używali nietylko do picia i przyrządzania potraw, lecz nawet do płukania mięsa i jarzyn, mycia naczyń i podłóg, jedynie i wyłącznie wody za każdym razem świeżo przegotowanej.

Podając do wiadomości publicznej wszystkie powyższe fakta i uwagi, musimy raz jeszcze powtórzyć to, co napisaliśmy już w sobotę, a mianowicie, że dotychczasowy przebieg i stan epidemii ani nie daje powodu do większych obaw, ani też bynajmniej nie wyklucza nadziei zlokalizowania zarazy. Publiczność nasza podwójne ma podstawy do spokoju i zimnej krwi, tak jak podwójne powody zaufania do władz i organów czynnych w obronie sanitarnej miasta: przedewszystkiem bowiem samo wyliczenie zarządzonych bezzwłocznie środków ochronnych wskazuje, iż władze pełnią swój obowiązek z zupełną świadomością niebezpieczeństwa, ważności zadania, i z odpowiednią temu szybkością, energią i sprężystością. To jedno. Drugą, niemniej ważną rękojmię bezpieczeństwa stanowi szczerość i otwartość, z jaką natychmiast po pierwszem, niewątpliwem stwierdzeniu cholery azyatyckiej w naszem mieście, wszystkie fakta zostały ogłoszone, nic nie zostało zatajone.

Że wezwanie do spokoju i zimnej krwi trafi u nas na dobry grunt, tego rękojmią jest dotychczasowe zachowanie się ludności krakowskiej. Ani śladu tu tej paniki, która zwykle objawia się u wstępu i właściwie dopiero szeroko otwiera wrota epidemii. Z drugiej strony mieliśmy sposobność stwierdzić, że poczucie i zrozumienie konieczności energicznej obrony sanitarnej objawia się nietylko wśród inteligencyi, ale nawet wśród niższych i uboższych warstw naszego miasta. Jeśli to usposobienie utrwali się i utrzyma, wówczas niewątpliwie uda się połączonym usiłowaniom władz i ludności odwrócić od miasta i kraju grożące im dziś niebezpieczeństwo.

Lublin 15 września.

Biuletyn o stanie epidemii w gubernii lubelskiej z dnia 15 b. m. brzmi jak następuje:

W mieście Lublinie zachorowało osób 113, wyzdrowiało 34, umarło 33, pozostało chorych 354.

W osadzie Łęcznie zachorowało 12, wyzdrowiało 1, umarło 2, pozostało chorych 54.

W powiatach: lubelskim, lubartowskim, janowskim i chełmskim zachorowało 3, umarło 5, pozostało chorych 37.

Z powiatu zamojskiego, lubelskiej gubernii, donoszą, iż przytrafiły się tam dwa wypadki cholery azyatyckiej. Zmarli dwaj żydzi, jeden w Zamościu, drugi we Frampolu; pierwszy przyjechał z Łęczny, drugi z Lublina. Rzeczy zmarłych spalono, a domy ich starannie zdezinfekcyonowano.

Kijów 13 września.

Stan epidemii w gubernii kijowskiej w dniu 13 b. m. był następujący:

W mieście Kijowie: było chorych 248, zachorowało 65, umarło 24, wyzdrowiało 33, pozostało chorych 256.

W gubernii kijowskiej: było chorych 87, zachorowało 16, umarło 8, wyzdrowiało 4, pozostało chorych 91.

Do nowozarażonych miejscowości zalicza się wieś Lutaż w powiecie kijowskim i wieś Dubiewka czerkaskiego powiatu.

Telegramy.

Hamburg 19 września. W sobotę ogłoszono urzędownie: Zachorowało 286, umarło 127 osób na cholerę. W tem mieści się 96 dawniejszych przypadków choroby i 45 nowszych wypadków śmierci. Oznacza to znaczne zmniejszenie się epidemii. W tymże dniu przywieziono do szpitali 163 chorych, pogrzebano 53 osób, tj. przywieziono o 38, pochowano o 12 osób mniej, niż dnia poprzedniego. Zmniejszenie się epidemii utrzyma się prawdopodobnie i nadal, gdyż wczoraj od północy do godz. 8½ rano, odbył się tylko 1 pogrzeb.

W Sanct-Pauly odbyły się wczoraj zwykłe niedzielne koncerta poranne, wieczorem odbywają się wszędzie koncerta i przedstawienia. We wszystkich kościołach wygłosili duchowni przemówienia w sprawie cholery. Przemówienia te wydrukowano i przybito na drzwiach kościelnych.

Berlin 19 września. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą: Stwierezono cholerę azyatycką u dwóch osób przybyłych z Hamburga. Odwieziono je do szpitali na Moabit.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 19 września. Dziś o godzinie 5 popołudniu rozpocznie komisya budżetowa obrady nad kwestyą konwersyi długu indemnizacyjnego. Na posiedzenie komisyi przybędzie poseł Julian Dunajewski.

Telegramy biura koresp.

Cieszyn 19 września. Prezydent krajowy Dr Jäger przybył tu na pogrzeb Demela i zamieszkał na zamku arcyksiążęcym. Wiceprezydent Izby deputowanych bar. Chlumetzky przybył tu również. Po pogrzebie odjeżdża prezydent krajowy do hr. Larischa na zamek Solza.

Cieszyn 19 września. Pogrzeb Demela odbył się wspaniale kosztem miasta. Chlumetzky miał przed domem zmarłego wzruszającą przemowę. Na pogrzebie obecny był prezydent krajowy, władze cywilne, wojskowe i gminne, delegacye z całego Szlązka, przedstawiciele szlachty i liczne korporacye. Tysięczny tłum publiczności i młodzież szkolna tworzyli szpaler. Nad grobem przemówił w serdecznych wyrazach zastępca burmistrza Bukowski.

Bielak 19 września. W Maglern spłonęło 20 domów wraz z zapasami. Dwa domy uratowano. Szkoda wynosi 80.000 złr. Nikt nie stracił życia.

Praga 19 września. Komitet przedwyborczy wiernokonstytucyjnego stronnictwa z większych posiadłości postanowił zalecić wyborcom przy dwóch uzupełniających wyborach z większych posiadłości do Sejmu krajowego wstrzymanie się od udziału w wyborach.

Buda-Peszt 19 września. W tutejszym zakładzie zastawniczym znaleziono kilka złotych zegarków i łańcuszków, pochodzących rzekomo z rabunku, popełnionego w sklepie wiedeńskiego zegarmistrza Stollego.

Na gościńcu Soroksarskim towarzystwo, złożone z 9 osób, zostało napadnięte przez 5 indywiduów. Jedna kobieta ma być zabita, kilka osób jest ciężko rannych.

Kirchdorf 19 września. Książę Schaumburg-Lippe przepędził noc z soboty na niedzielę bardzo niespokojnie i majaczył. Tętno 68 do 78 na minutę. Gorączki niema. Wczoraj rano zmieniono opatrunek; rana bez reakcyi zaszyta szwem powtórnym. W błonie bębenkowej stwierdzono szczelinę zlepioną. Życiu księcia grozi jeszcze wielkie niebezpieczeństwo.

Homburg 19 września. Cesarz Wilhelm, który tu przybył o godzinie 8 zrana, został przyjęty na dworcu i odprowadzony na zamek przez cesarzową Fryderykową, księżniczki Wiktoryę i Małgorzatę tudzież księcia Fryderyka Karola heskiego. Na ulicach uroczyście przystrojonego miasta utworzyły stowarzyszenia Homburga i okolicy szpaler. Ludność witała cesarza okrzykami pełnemi zapału.

Paryż 19 września. Prezydent Carnot powrócił do Fontainebleau. Ministrowie Freycinet i Burdeau przybyli do Paryża.

Bruksela 19 września. Wczoraj wieczorem wszczął się pożar w suterenach gmachu opery na placu de la Monnaie po przedstawieniu. Ogień szybko zgaszono.

Getynga 19 września. Słynny uczony profesor prawa Ihering umarł tu przedwczoraj. (Rudolf Ihering, jeden z najznakomitszych prawników tego wieku, urodził się w r. 1818 w północnych Niemczech i kończył studya uniwersyteckie w Berlinie, gdzie słuchał wykładów Savigniego i Stahla. Już w 1845 r. został profesorem zwyczajnym prawa rzymskiego w Bazylei i zajmował tę katedrę kolejno w uniwersytetach w Rostocku, w Kilonii, w Giessen, w Wiedniu w roku 1868, a nareszcie w Getyndze. Najznakomitszem jego dziełem, które mu zjednało europejską sławę, jest: „Duch prawa rzymskiego". Znane są także powszechnie jego mniejsze rozprawy: „Walka o prawo" i „O napiwku" z prawniczego punktu widzenia. *(Przyp. Redakcyi)*.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Odpowiedź „Nowej Reformie."

W numerze 212 *Nowej Reformy* z dnia 16 b. m. znajduje się w artykule p. t.: „Nauka jazdy konnej w Sokole" kronikarska wzmianka o wniesieniu przez Dra Stycznia imieniem „Sokoła" oferty do gminy miasta Krakowa o odstąpienie ujeżdżalni pod Kapucynami, celem urządzenia tamże szkoły ekwitacyjnej. Do wiadomości tej Redakcya *Nowej Reformy* przyczynia się następującym dodatkiem: „Projektowi temu z całego serca przyklaskujemy, gdyż najszersze koła czują oddawna potrzebę założenia takiej szkoły na wielkę skalę."

Żałować szczerze wypada, iż *Nowa Reforma* przed tak dorywczem zabraniem się do klaskania, które może łatwo naruszyć spokój serca i zmącić przekonania, nie sprawdziła pierwej, iż owa dająca się rzekomo czuć potrzeba założenia szkoły ekwitacyjnej, oddawna w zupełności zaspokojoną została ku ogólnemu zadowoleniu najpierwszych kół Krakowa, przez założenie właśnie w ujeżdżalni pod Kapucynami „Szkoły jazdy konnej Ignacego Zangena," wszelkim wymogom zadość czyniącej, w której od lat pięciu już udzielam nauki jazdy konnej pod osobistym kierunkiem i ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich interesowanych; dla pp. Słuchaczy uniwersytetu i młodzieży szkół średnich po znacznie zniżonych cenach.

Przy tej sposobności nadmienić jeszcze muszę i tę prawdę, że swego czasu Drowi Styczniowi na jego osobiste wstawienie się, oświadczyłem szczerą chęć i gotowość udzielać lekcye jazdy konnej członkom „Sokoła," po cenach prawdziwie bajecznie tanich, że jednak dotychczas żaden z członków „Sokoła" się nie zgłosił.

Kraków w dniu 19 września.

(2118) *Ignacy Zangen.*

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 70	Anglobanki	153 50
„ srebrna	96 30	Uniony	243 —
4% złota	115 50	Bankvereiny	115 25
5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	224 —
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	313 40	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 65	„ „ południ.	98 25
Napoleony	9 50	Elbethale	227 —
Dukaty	5 69	Nordbahny	2820
Marki	58 72½	Staatsbahny	296 50
5% Renta węg. pap.	100 50	Alpiny	67 10
4% „ „ złota	112 65	Akcye tytoniowe	182 50
Losy prem. węg.	144 25	Ruble	120 12½
Losy tureckie	45 90		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 19 września.

Banknoty austr.	170 30	4% Listy likw. pol.	62 90
Krótki Wiedeń	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	91 60
Banknoty ros.	204 75	„ austr. kred.	167 50
5% Listy zast. pols.	65 40	Ultimo Ruble	205 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (1995-6-6)
wyszła już w **czwartej** edycyi:

Nowenna do Najś. Maryi Panny Nieustającej Pomocy

O. Saint-Omer'a,
przekładu
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
Redemptorysty.

Cena egzempl. ozdobnie drukowanego, elegancko kartonowanego **25 cent.**; zaś w bardzo ozdobnej oprawie w płótno ang., złote brzegi, **45 cent.**

Pensyonat.

Przenoszę mój pensyonat wraz z koncesyonowaną (koncesya od 1861 r.) szkołą 8-klasową **z Bochni do Krakowa.** Zgłoszenia przyjmuję od dnia 15 października b. r. przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 18, pierwsze piętro.

Przyjmuję też Panny uczęszczające do seminaryum naucz. szkoły przemysłowej. Konserwatoryum.

Fortepian w domu. — Konwersacya francuska i niemiecka. (2111-1-3)

Róża Herbst.

!KAWĘ!

codzień świeżo paloną, kilo od 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 50 ct. rozsyła w 5 kilowych workach opłatn e za zaliczką **S. Bauer** w Pradze, Karolinenthal. (2114-1 5)

OBWIESZCZENIE.

Dnia 29 i ewentualnie także 30 września b. r. o godz. 8ej rano, zostaną sprzedane na miejskiej targowicy końskiej w Krakowie około 180 do wyranżerowania sklasyfikowanych, skarbowych, służbowych koni, więcej ofiarującemu. (2031)

Kupiec nabywający ma uiścić także należytość stemplową według skali III.

Kraków dnia 20 września 1892 r.

Die Verwaltungs-Commision, bei der k. und k. Train-Division No. I.

Ogłoszenie.

W ces. król. Sądzie powiatowym **w Żywcu,** odbędzie się **licytacya wszystkich** należących do masy konkursowej **Pawła Motyki towarów** wraz z urządzeniem sklepowem w dwóch terminach t. j. **26 września 1892 r.** i **10 października 1892 r.** o godzinie 10 rano, na pierwszym terminie za cenę szacunkową 2588 złr. 33 ct. lub powyżej takowej, a na drugim terminie także poniżej ceny szacunkowej.

Warunki licytacyjne i spis tow rów można przejrzeć w c. k. Sądzie powiatowym w Żywcu. (2038-1-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-258-
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wykupno złota i srebra.

Ponieważ c. i k. urząd menniczy srebro do wykupna tylko więcej jeszcze w naturze wynagradza, zatem zwracamy uwagę, że **okruchy złota i srebra, sztaby złote, borty** (szlaki, frendzle), **wogóle wszystkie szlachetne metale i tychże odpadki** (1830-3-10) po najwyższym dzien. kursie wykupujemy i odpowiednią wartość gotówką płacimy.

G. A. Scheid'sche Affinerie Gold- u. Silber-Gekrätz-, Legir- und Scheide-Anstalt, Wien, VI., Gumpendorferstrasse 85.

Pałac

w uroczem położeniu,

otoczony cienistemi **ogrodami**, składający się z dwóch **ogromnych sal** i 12stu **wspaniałych gmachów; piecami najnowszej konstrukcyi, terasą, wielkich piwnic,** dwóch **wielkich kuchen** i **bardzo obszernego strychu; jest do sprzedania.** Obok pałacu znajdują się w **osobnem zabudowaniu** mieszkania **dla sług;** wraz z **remizą dla powozów** i **stajniami,** w drugim ogrodzie należącym również do pałacu, wielka **cieplarnia** z mieszkaniem dla ogrodnika. **Woda wyborna do picia.** Obszar cały wynosi 2,426 sążni kwadrat., da się użyć także **na parcele budowlane.** Tylko **osobiście** interesowanym do sprzedania, którzy się zgłosić mogą **codziennie** między godziną **12—1 przed południem** u **samych właścicieli** pałacu przy ulicy Lubicz Nr. 7, I. piętro. Osoby pośrednicze są **wykluczone** i nie otrzymają żadnego wynadgrodzenia. (2047-5-6)

Mechaniczne **„GILZY"** nieklejone, wyrobu krajowego, z najlepszej francuskiej bibułki **„le Cartouches"**, uznane powszechnie za najlepsze, poleca **Eug. Smidowicz** w Krakowie, Sukiennice Nr. 29. — Cena długich za 1000 sztuk 1 złr. 25 cent., 100 sztuk 14 cent. w pudełkach. (822-2-)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **85 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (1623 51-)



Przy **Zarządzie Zakładów górniczo-hutniczych Jaśnie Wielmoż. Andrzeja Hr. Potockiego** w **Sierszy,** poczta **Trzebinia,** Galicya, jest do obsadzenia **natychmiast** posada (2028-3-3)

Asystenta górniczego

(Bergassistent).

Kandydaci, władający językiem polskim, zechcą wnieść podania zaopatrzone świadectwami z ukończonych studyów Akademii górniczej i dotych czasowej praktyki w zawodzie górniczym, do powyższego Zarządu.

Największy handel Maszyn do szycia

nietylko w kraju, ale w całej Austryi, (1605-44-80)

ręczne Singera po 27, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.

Gwarancya 5 lat.

JOZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek l. 25.
Lwów, Hotel Żorża.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

1622 29-



XIII. TARG

na KONIE ZBYTKOWE i UŻYTKOWE
odbędzie się
w Inowrocławiu
d. 4 i 5 października 1892 r.
oraz losowanie koni zakupionych na targu.

Zamówienia na miejsca w stajni należy przesłać najpóźniej do 30 września na ręce Wgo *L. Grabskiego* w Inowrocławiu. Późniejsze zamówienia tylko w miarę możności uwzględnione zostaną. — **Za miejsce w stajni** płaci się od konia na cały czas trwania targu 4 marki, za osobną klatkę 6 marek, za miejsce na podwórzu dziennie 50 fen. (1813-3-3)

Konie wolno zostawić w stajni od 2go do włącznie 7go października **Za wstęp na plac** płaci się 50 fen. Stangreci i ludzie służący do oprzętu koni mają wstęp wolny. Równocześnie z targiem na konie odbędzie się **wystawa powozów, szorów oraz machin i narzędzi rolniczych.** Zamawiający miejsce płaci przy zamówieniu 10 marek i dostanie w zamian przekazane sobie miejsce 100 metr. kw., a za dalsze miejsce płaci 10 fen. za metr kw. Zamówienia odnośne powinny również do 30go września być w ręku Wgo *Grabskiego* w Inowrocławiu.

Inowrocław, dnia 16 sierpnia 1892 r.

Komitet:
L. Grabski, Geisler, hr. Solms,
Timm z Dziewy, *J. Trzebiński.*

L. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 40 (róg ulicy Poselskiej).

KSIĘGARNIA

obficie zaopatrzona
we wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej.
Wielki wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawach
oraz książek na nagrody i podarki dla młodzieży i starszych.
Podręczniki szkolne, mapy, atlasy i globusy.
Główny skład na Galicyę i Wielkie Księstwo Poznańskie wydawnictw ***księgarni Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie.***
Czytelnia w językach: polskim, niemieckim i francuskim.
WIELKI SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT.
Pianino do przegrywania na miejscu. (2017-4-8)
Główna ekspedycya pism peryodycznych oraz wydawnictw zeszytowych, krajowych i zagranicznych.
Katalogi i cenniki pism, oraz warunki abonamentu nut i książek gratis i franko.



Mundury wojskowe!



Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp. jednorocznym, by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast — sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia, i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrótszym czasie. (2065-4-10)

F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.

Najodpowiedniejszem mydłem do
PIELĘGNOWANIA SKÓRY
jest **za powodem lekarskich powag** świeżo wprowadzone

mydło Doeringa ze sową.

Jestto **łagodne, naturalne, bezbłędne**
PIERWSZORZĘDNE MYDŁO TOALETOWE
miłego zapachu i znakomitego wpływu na
gibkość i piękność skóry
tudzież dla uzyskania i konserwowania delikatnej cery.

Ponieważ jest bezwzględnie nieszkodliwe i niedrażniące, przeto lekarze usilnie zalecają **mydło Doeringa ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowląt i dzieci.**

Osoby z bardzo drażliwą lub z popękaną albo pękającą skórą, nieznajdą dla siebie **dogodniejszego, łagodniejszego środka do mycia,** jak **Doeringa wyborne mydło toaletowe.**

Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową."**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, Porębski & Zimler. (1455-4-7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co, Wien, I., Lugeck 3.



Patentowana kulista maszynka do palenia kawy

w wielkości na 3, 5, 8, 10 do 100 kilogramów zawartości.
Prosta, trwała, wygodna. Małe spotrzebowanie paliwa.
Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei
Emmerich am Rhein.

Przeszło 25,000 sztuk w użyciu. — Pożyteczna i korzystna dla każdego handlu korzennego. — Wielokrotnie najpierwszemi nagrodami odznaczona, ostatni raz we wrześniu 1890 r. w Bremie i Wiedniu, w październiku 1891 r. po raz drugi w Pradze. (1407 8-)

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (488 15 22)
Składy we **wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.**
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie *(w Czechach).*

Wielka 50 centowa loterya.

Ostatni miesiąc.

GŁÓWNA WYGRANA
75,000 złr. w. a.

Losy po 50 ct. sprzedają w **Krakowie:** Józ. Altstädter, Amalia Eibenschitz, Stan. Feintuch, Zyg. Gleitzman, Izak Grajower, Józ. Heidenfeld, A. L. Hochwald, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. (1869-13-)

Pierwsza wiedeńska

MĄCZKA POŻYWCZA DLA DZIECI

firmy
F. Giacomelli w Wiedniu.

Sumienne matki spełnią zupełnie swój obowiązek, jeżeli swe niemowlęta **zawsze** i tylko mączką pożywną dla dzieci Giacomellego odżywiać będą. Jestto jedyny środek spożywczy bez krochmalu, odznaczony **złotym medalem,** wypróbowany i jaknajlepiej polecany przez lekarskie powagi. Mała puszka 45 ct., duża 80 ct. Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i handlach łakoci w Austryi i Węgrzech. — Należy żądać wyraźnie **Erstes Wiener Franz Giacomelli's Kindernährmehl.** (1498-19 30)

Nauczycielka Francuzka

z muzyką i śpiewem, bardzo dobrze polecona, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Mme Stéphanie,** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (2109 2-3)

Stanisław Ochmański

nauczyciel muzyki,

udziela lekcyj gry na fortepianie oraz nauki harmonii niższej i wyższej. Bliższa wiadomość w Krakowie przy Placu Maryackim L. 5, II. piętro. (2102-2-3)

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła **za zaliczką** Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656 29-)

Masła deserowego, od 15 do 80 kilogr. tygodniowo, poszukuje **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** (1551-5-)

Od 1 paźdz. potrzebny jest

rządca.

Żądane studya agronomiczne i praktyka. **Zarząd dóbr Więckowice p. Wojnicz.** (2063-3-3)

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.

(1799-16-)

Pracownia organów kościel. i harmonij

istniejąca od r. 1888 pod firmą

Alojzy Konieczny
w JASIONOWIE, poczta Wzdów,
w powiecie brzozowskim,

poleca organy kościelne własnego wyrobu, poprawnie i trwale wykonane, po cenach umiarkowanych, z 10-letn. poręczeniem. Fabryka moja była dotąd zaszczycona zamówieniami nowych organów: do Klimkówki na 4 głosy, do Połomyi na 10 głos., do Zyznowa na 7 głosów, do Borownicy na 4 głosy, i licznemi reparacyami starych organów. — Wyrabia również harmonie nożne od 55 złr. i harmonie ręczne do nauki śpiewu własnego pomysłu, uznane za bardzo praktyczne, do zamknięcia. Gdy się otworzy, stanowi pulpit; na 2½ oktawy, wygodna do przenoszenia, 52 cm. długa, 34 cm. szer. a 26 cm. wysoka. Powietrze należy pompować lewą ręką, a grać prawą. Pięknie i trwale zrobiona za poręczeniem, cena 26 złr. (1570-12-12)

Właściciele koni

każdego gatunku, i ci, którzy trzymają tylko parę koni, otrzymają na żądanie próby i cenniki naszych nowych **smarowideł na wozy, skóry, rzemienie i kopyta** darmo i opłatnie. (2009 6 10

Chemicz. fabryka Brüsau na Morawie.

Wiele osób

nie wie, w jaki sposób mają sobie utworzyć

porządne utrzymanie.

Nadaje się do tego w rzetelny sposób, bez kapitału i ryzyka, sposobność przez bardzo korzystne zastępstwo, polegające na przyjmowaniu zamówień na w Austryi-Węgrzech dozwolone losy na częściowe spłaty dla krajowego dobrze znanego domu bankowego. Oferty przyjmuje Biuro ogłoszeń **J. Danneberg w Wiedniu, I., Kumpfgasse 7.** (1999 5-5)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(183-47-52)

Do sprzedania 20 pni pszczół w ulach najnowszej konstrukcyi, z dostatecznym zapasem **miodu.** — Bliższych szczegółów udziela Agencya ubezpieczeń w LUBZINIE, poczta Ropczyce. (2069-2-3)

Sześć lub cztery pokoje

na III. piętrze, front na południe Małego Rynku, do wynajęcia. — Wiadomość przy ul. Mikołajskiej L. 4. (1940-10-)

Fortepian palisandrowy, z angielską mech. (koncertowy) z fabryki berlińskiej, o miłym i silnym tonie, w bardzo dobrym stanie — jest tanio do sprzedania w Krakowie przy ul. Kanoniczej pod Nr. 6, I. piętro. (1975-5-6)

MODELE PARYSKIE.

Kapelusze damskie

na sezon jesienny i zimowy
w wielkim wyborze poleca
MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice L. 19.

Gorsety paryskie, modne woalki, pióra strusie i fantazyjne — oraz kwiaty paryskie.

SUKNIE DAMSKIE
wykonywa w jaknajkrótszym czasie gustownie i z elegancyą.

Zamówienia z prowincyi uskuteczn ia szybko i punktualnie. (2032-2 9)

Na sezon zimowy w Zakopanem „Jordanówka"

z całem wygodnem i ciepłem urządzeniem do wynajęcia. (2106-2-3)
Wiadomość u właścicielki na miejscu.

MIESZKANIE

składające się z 10ciu pokoi, kuchni, przedpokoju i kredensu, w kamienicy pod Nr. 7 przy ulicy Wiślnej, na II. piętrze, jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u portyera. (2005-2-2)

Nowo otwarta pralnia Wandy Horowiczowej

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 21, I piętro.

przyjmuje koronki i firanki białe i kremowe do prania i cerowania, według najnowszego sposobu — również pióra strusie do prania, farbowania i fryzowania, po cenie umiarkowanej, ręcząc za dokładne wykonanie. (2105-2 6)

Interes do nabycia.

Oddawna istniejący mięszany handel, połączony z zyskowną fabrykacyą, w większem przemysłowem mieście, przy głównej ulicy, na punkcie najbardziej ożywionym, jest z powodu innego przedsiębiorstwa pod korzystnemi warunkami do nabycia. Kapitał około 3000 złr. jest pożądany. Adres wskaże Administracya „Czasu." (2104-2 3)

Ementalskie séry

rozsyła w paczkach pocztowych, jakoteż całemi kręgami, do każdej stacyi za zaliczką, a mianowicie:

najprzedniejszy ementalski 5 kilo złr. 4.80
przedni groyer . . . . 5 „ „ 3·80

Przez wygodne urządzenie fabryki sérów i wskutek dobrego utrzymania krów i paszy na posiadłościach JW. Hr. Aleksandra Andrassego, mogę zrobić produkt, który prawdziwemu ementalskiemu nieustępuje. Przy odbiorze całych kręgów po 40 kilo 10% rabat. (2107-2-3)

J. Lang, fabrykant sérów,
Velejde, Comitat Zemplen, Ungarn.

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938-16-)

Dziś we wtorek dnia 20go września
WIELKIE GALOWE
przedstawienie.
Występ Mstr. Walton
z swoim słynnym małym cyrkiem.
Miss Erna
z 30ma wspaniale tresowanemi psami angielskiej rasy.
Jutro we środę dnia 21 września
drugi występ Mstr. Walton i Miss Erna.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **dla myśliwych kurtki, kamasze, patronierki, manierki, koszule flanelowe.** (1983-3)